Nr 23 Kraków, Piątek dnia 29 Stycznia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Wszystkich Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Luty:

W Krakowie . 1 złr. 35 Na prowincji . 1 złr. 70

Wszyscy nowo przystępujący abonenci otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w naszym dzienniku powieści p. t.: „Awanturnik“, przez Alfreda Assolant, jak również początek powieści p. t.: „Pan na Granowie“ (w formacie książkowym), pióra ś. p. Józefa Rogosza.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Feliks Gawłowicz.

Na wiadomość, że katolickie robotnicze Towarzystwa „Przyjaźń“ postanowiło popierać przy wyborach z piątej kurji z miasta Krakowa i powiatów sądowych: krakowskiego, lisieckiego, podgórskiego i skawińskiego, kandydaturę robotnika i rolnika z Dąbia, Feliksa Gawłowicza, jeden z członków naszej redakcji pojechał do Dąbia w celu zapoznania się z kandydatem i porozmawiania z nim o sprawach, o których przy teraźniejszym ruchu wyborczym najwięcej się myśli i mówi. Feliks Gawłowicz wracał właśnie z roboty; nosi on worki jako „partifirer“ po magazynach, lub też w przedsiębiorstwie żyda-miljonera Przeworskiego i pobiera za ciężką całodzienną pracę, o ile naturalnie ta praca się trafia, lichą płacę, którą dopomaga sobie do wyżywienia żony i sześciorga dzieci. Jest nadto właścicielem ³/₄ morga gruntu, który na niego przypadł z podziału pomiędzy liczne rodzeństwo. Rosły i tęgi, olbrzymiej postaci, o silnej, wielkiej, spracowanej ręce, odziany w watowany kaftan, w fartuch z grzebnego płótna i buty z cholewami, z twarzą, na której maluje się prawość, dobroć, szczerość i bezbrzeżne zmęczenie — jest Gawłowicz typem prawdziwego proletarjusza, jednego z tych wydziedziczonych, którzy na barkach swoich dźwigają bogactwa innych, a sami jedzą twardy, goryczą zaprawiony chleb nędzy.

Oto co dalej opowiada nam nasz kolega: „Zanim zacząłem z Gawłowiczem mówić o polityce, wypytywałem go się o szczegóły, odnoszące się do jego kolei życia i do jego stosunków rodzinnych. Dowiedziałem się, że Gawłowicz, liczący obecnie 38 lat, po skończeniu początkowej nauki, terminował u majstra szewskiego Banieckiego, w roku 1878 wyzwolony został jako szewc i szewstwem trudnił się przez jakiś czas w Dąbiu, gdzie rodzice jego grunt mieli. Ojciec był wysłużonym respicjentem straży skarbowej, a i sam Feliks przez półtora roku służył przy akcyzie. Po ożenku objął swój kawałeczek gruntu i chwycił się pracy robotniczej.

— Przecierpiałem dużo — mówił Gawłowicz. Nie tylko praca i cierpienie — to było moje życie. Gdzie tam było w takiej czarnej doli jak moja myśleć o wyższem wykształceniu; boję się też, czy siły moje odpowiedzą zaufaniu, jakiem mnie obdarzono. Bardzo byłbym szczęśliwy, aby jakiego uczciwego robotnika-katolika Bóg naprawdę natchnął do przyjęcia mandatu. Ale od włożonego obowiązku nie uchylam się; a taka moja natura, że jak się czego podejmę, to całą duszą się już temu oddaję. Największe jednak zadowolenie przynosi mi dziś praca i spokojny po pracy odpoczynek. Ale juści trudno o sobie tylko myśleć, kiedy tyle krzywd spada na biednych ludzi, wyzyskiwanych na wszystkie strony zarówno przez tych, co chcą pracą ludu się żywić, jak i przez tych, co to niby się chcą nim opiekować a właściwie myślą tylko jak zrobić interes na nieszczęściu ludu i jego niezadowoleniu.

— Mówicie zapewne panie Gawłowicz o socjalistycznych agitatorach; czy macie i kogo innego na myśli?

— I o nich, a i trochę o innych może. Kiedy jeszcze nie było mowy o „Przyjaźniach“, zaciągnięto mnie raz na socjalistyczne zgromadzenie. Gadał pan Daszyński; póki mówił o krzywdach robotniczych, ani słowa, sprawiedliwie gadał. Człowiekowi aż się gotowało w piersiach z oburzenia, kiedy słyszał tak zestawione razem wszystkie krzywdy, jakich zewsząd doznaje. Ale im dłużej gadał, tem większe budziło się podejrzenie, że temu eleganckiemu panu o białych rączkach, wcale o to nie chodzi, aby tym krzywdom zaradzić jak tylko można najprędzej i w taki sposób, w jakiby się to dało przeprowadzić. A cóżby się z nim stało, gdyby krzywd naszych zabrakło, gdyby rozgoryczenia naszego zabrakło; musiałby chyba pójść na gryzipiórka do żyda Epsteina, swego przyjaciela, bankiera i też socjalisty! Więc dla tego on stawia takie żądania, które się przeprowadzić nie dadzą, bo im dłużej będzie naszej nędzy, tem dłużej będzie jego panowania.

— Czy też naprawdę wpływ socjalistów na robotników i chłopów jest tak wielki, jak opowiadają? — pytałem.

— Maleje on troszkę teraz. Otwierają się oczy robotnikom, skoro widzą, jak żydki do socjalizmu się garną! A gdzie jest żydek, tam jest interes nieczysty! Żyd jest jedną z największych plag robotnika, u kogo tnie całotygodniowy krwawy zarobek, jak nie u żyda, który wydrze grosz lichwą, a jak nie lichwą, to wódką, a jak nie wódką, to oszustwem! Wódka jest jednym z głównych środków agitacji socjalistów. Znam chłopa, który wziął po ojcach sześć morgów gruntu; opętali go socjaliści. Że zaś z chłopskim socjalizmem ręka w rękę pijaństwo idzie, więc i te sześć morgów na wódkę poszły. Spotykam go kiedyś, a on zaczyna prawić mi o „zrównaniu“. Tak ja mu na to: „A cóż ty będziesz równał, bracie, skoroś wszystko przepił!“ A takich jest więcej. Właśnie tem się tłómaczy wpływ socjalistów, że lgnie do nich wszystko, co niewiele warte, a takich zawsze prędzej znajdzie, niż ludzi uczciwych i z charakterem... Z tych socjaliści ani jednego nie mają, bo któżby też z nich łączył się z zaprzedańcami żydowskimi, z ludźmi, dla których nie ma nic świętego, z bluźniercami, plującymi na religję, Kościół i na Sakrament małżeństwa...

— A co też myslicie, panie Gawłowicz, o ludowcach; zdaje mi się, żeście coś o nich już napomykali.

— Tak jak Daszyński gdy mówi o krzywdach robotników, sprawiedliwie mówi, tak samo i ludowcy, gdy chcą chłopską dolę poprawić, muszą zasłużyć na uznanie i poparcie. Ale i ci panowie jakoś nieszczerze postępują i raz tak, raz siak gadają. Z ich katolicyzmem jakaś niejasna sprawa, bo co mi to za katolickie stronnictwo, którego głównego organu *Przyjaciela ludu* z rozkazu władz kościelnych katolikom czytać nie wolno a stronnictwo nic sobie z tego nie robi, i owszem cieszy się z tego, bo się to podoba niedowiarkom! Najgorzej zaś jest z tem, że panowie ludowcy chcieliby świeczkę i żydom zapalić a z drugiej strony i za antysemitów uchodzić. To nie uchodzi. Raz trzeba szczerze powiedzieć, co lud o żydach myśli. Kiedyś spotkałem jakichś dwóch, widocznie żydków, co między ludem chodzili agitować i wygadywali na duchowieństwo i szlachtę. Jeden z nich mówił: „Bodajby się powtórzył rok 1846!“ Tknęło mnie to, więc mówię: „Nie dajże Boże doczekać ci tego nowego czterdziestego szóstego, bo jeśliby, co Boże broń, lud za cepy chwycił — to nie na czyjej innej, ale na żydowskiej skórze by się skrupiło!“ Juści że do tego nie przyjdzie. Wiara nasza zabrania nam pastwić się nawet nad tym, co się nad nami przez długi szereg lat pastwił, więc tylko nad tem trzeba myśleć, jakby się bronić przed żydowskim wyzyskiem. Tej sprawy omijać nie wolno i ludowcy sianem się z niej nie wykręcą, choć się wykręcić ochotę mają. Niedawno temu Bojko powiedział, że nie będziemy z żydami tak robić, jak Faraony egipskie; Bojko jest mądry chłop, ale ja mu powiem, że skoro Chrystus ze świątyni mógł biczem z postronków żydostwo oszukujące wypędzać, to i my nie możemy mieć skrupułów, aby ich wypędzać z karczem, z myta, z trafik i zewsząd, gdzie się to robactwo zagnieździło.

Rozmawialiśmy długo jeszcze w ten sposób; we wszystkich sprawach ten sam jasny, zdrowy, trafny sąd o rzeczy. Nie powtarzam szczegółów tej rozmowy; ważniejsze z nich powtórzy zapewne Gawłowicz wówczas, kiedy w imieniu swego stronnictwa wystąpi z programem. Poprzestanę zatem tylko na streszczeniu zapatrywań Gawłowicza na solidarność Koła polskiego. Oto co odpowiedział na moje pytanie:

— Ludowcy bardzo niemądrze robią, że chcą z góry narzucić Kołu polskiemu jakieś warunki i zapowiadają utworzenie osobnego stronnictwa. Chyba ani to nie jest politycznie, ani patrjotycznie. Ja gdybym był wybrany, wstąpiłbym do Koła polskiego, bo dla Polaka gdzieindziej miejsca nie ma. Ale to się przecie rozumie, że dzisiejszy statut Koła musi być zmieniony, bo przecie nie na to wyborcy posła wysyłają, aby miał zamurowaną gębę. Gdyby tak zostało, jak jest dzisiaj, to robotniczy poseł nie miałby po co do Wiednia jechać, bo po cóżby tam miał nadarmo fignować i brać za nic pieniądze.

— Cóż jednak zrobicie, panie Gawłowicz, jeśli większość Koła uprze się przy dzisiejszym statucie i na żadne zmiany nie zezwoli?

— Ha — większości trzeba uledz, ale tylko dopoty, dopóki sumienie i honor na to pozwolą. Zostanę więc w każdym razie w Kole polskiem, jednak w tej nadziei, że większość nie zechce nadużywać swojej władzy i kneblować nam ust. Gdyby jednak przyszła na stół sprawa, w której honor i sumienie żadną miarą nie pozwolą mi iść z większością, a większość wyrozumiałości nie okaże, wtedy ani chwili wahać się nie będę i będę wiedział co mam zrobić. Oto jeżeli będę czuł, że mój głos niczby na szali nie zaważył, to nie będę dawał widowiska naszym próżnego i brzydkiego widowiska, aby Polak przeciw Polakom miał głosować, ale wrócę do mojego Dąbia i powiem moim wyborcom: „Macie mandat i wybierzcie kogo innego, jeśli sądzicie, żem mógł coś zrobić a nie zrobiłem“. Jeśliby jednak tak się złożyło, że od mojego głosu zależeć mogło powodzenie lub niepowodzenie całej sprawy, wtedy wszystkie skrupuły byłyby niewczesne. Trzeba będzie dopomódz dobrej sprawie, choćby się miało serce krajać, że się przeciw swoim idzie; nie daj Boże aby do tego przyjść miało, ale gdyby przyszło, to się zaraz potem do wyborców odwołam i sam się oskarżę: „Sądźcie mnie — zawołam — bom szedł przeciw własnym braciom; źle się stało, ale zawyrokujcie, czy to ja temu był winien czy też na innych wina spada“.

Uścisnąłem serdecznie grubą dłoń Gawłowicza, życząc mu gorąco, aby Bóg pobłogosławił uczciwym jego intencjom i zamiarom“.

Zgromadzenia włościańskie.

Kto śledzi bacznie przebieg obrad toczonych na licznych zgromadzeniach włościańskich odbytych we wszystkich stronach kraju w styczniu, i umie bez uprzedzenia całość ogarnąć, musi przyznać, że tłem energicznego działania i żądań ludu są z małemi wyjątkami jedynie kwestje ekonomiczne. Włościanie domagają się reform we wszystkich sprawach mogących w jakikolwiek sposób oddziałać na ich byt materjalny i podnieść ich siłę i odporność ekonomiczną. Zasadę tę przeprowadzają konsekwentnie nie tylko w programie politycznym, lecz również w akcji wyborczej. Wychodząc słusznie z założenia, że przeważna część dotychczasowych posłów z kurji gmin wiejskich nie przestrzegała dostatecznie i gorąco ekonomicznych interesów ludu, występują z bezwzględną

i dziwnie jednomyślną opozycją przeciw stańczykom. Przejrzawszy program socjalnych demokratów i oceniwszy niepraktyczność jego dalekie cele na oku mających haseł dla ludu i nieszczerość jego zabiegów względem niego, zwracają się niemal jednomyślnie z ogromną siłą przeciw socjalnym demokratom. Podnoszą wreszcie w sposób znamienny hasło antysemityzmu i gorliwej walki ekonomicznej przeciw żydom, bo poznali, że jedną z pierwszorzędnych przyczyn strasznej nędzy i ekonomicznej niedoli jest bezwzględny wyzysk żydowski i wszelkiego rodzaju korupcja ze strony tego równie wszystkim klasom wrogiego żywiołu!

Jeźli tedy poseł Styła oświadczył przed dwoma dniami w Sejmie, „że nie kto inny porusza lud do działania, jak tylko nędza i dokuczliwe ustawy“, to wypowiedział rzetelną prawdę i sprawiedliwie ocenił przyczyny ruchu ludowego!

Poniżej podajemy sprawozdanie z szesnastu zgromadzeń ludowych, odbytych w czasie od 17 do 24 stycznia.

* * *

W dniu 17 stycznia zebrało się przeszło 300 robotników i włościan w Drohobyczu, celem ustalenia programu wyborczego. Zgromadzenie zostało jednak rozwiązane wskutek krzyków i niesfornego zachowania się żydów obecnych na sali.

Nie powiodło się socjaliście Daszyńskiemu na zwołanem przez niego w dniu 17 stycznia poufnem zebraniu w Zakrzówku, bo gdy uderzył na duchowieństwo, tak ostrą odprawę dali mu członkowie „Przyjaźni“: Jachimek, Gajewski i t. d., iż nic nie wskórawszy opuścił zebranie.

Dnia 18 b. m. odbyło się zgromadzenie w Węgierce, w powiecie jarosławskim. Obrady trwały 4 godziny, a toczyły się nad przygotowaniami przedwyborczemi.

Na zgromadzeniu odbytem d. 19 b. m. w Gorlicach uchwalono porządek pomniejszych zgromadzeń i odbywanie wieców w każdym tygodniu, przyczem niektórzy mowcy uderzyli na wicemarszałka Biechońskiego, zarzucając mu uległość wobec znienawidzonego przez lud i obywatelstwo starosty Gubatty, która spowodowała przegraną stronnictwa ludowego przy wyborach do Rady powiatowej.

W gminie Przedmieście czudeckie, w powiecie rzeszowskim, odbyło się 20 b. m. poufne zebranie, na które przybyło 122 włościan z okolicznych wsi. Przewodniczył wójt Jacek. Obrady rozpoczął gospodarz Czarnik odczytem z historji polskiej, w którym przeszedł całe dzieje polskie od Popiela i Piasta do upadku Polski. Stapiński tłomaczył ustawę wyborczą, a Fr. Szela wzywał włościan do solidarności i jedności. Uchwalono postępować przy organizacji wedle wskazówek Rady naczelnej stronnictwa ludowego, poczem zawiązano parafjalny komitet wyborczy.

Na poufne zgromadzenie w Radziszowie w pow. podgórskim przybyło d. 21 b. m. kilkuset włościan. Zagaił obrady kandydat ludowy, dr Szczepan Mikołajski, który porównał dzisiejszy ustrój społeczny z gmachem na pozór wspaniałym, w którym najniżej mieści się nędza, a na coraz wyższych piętrach panuje zbytek i przesyt, a na którym jednak okazały się rysy zawaleniem grożące. Różni budowniczowie rozmaite podają sposoby zaradzenia złemu. Konserwatyści nie pozwalają niczego tykać, pewni są trwałości budowy i z piąter dających im byt najwygodniejszy usunąć się nie chcą. Socjaliści potępiają z gruntu całą budowę, żądają całkowitego zburzenia gmachu i chcą według własnych planów postawić nową budowlę. Stronnictwo ludowe uznaje potrzebę reformy, ale żąda jedynie zniesienia najwyższych piąter i wzmocnienia fundamentów, któremi jest lud rolny i bezrolny.

Następnie dr Bardel wykazywał znaczenie i potrzebę silnej ludowej organizacji i wezwał do zawiązania miejscowego komitetu, który będzie prowadził wybory.

Poseł Wójcik nawoływał do zgodnego działania przy wyborach, a mówił tak serdecznie, że mowę jego przyjęto z uniesieniem. Całe zgromadzenie oświadczyło się za programem stronnictwa ludowego a przeciw socjalistom. Zachowywano się bardzo spokojnie, a przemówienia włościan i mieszczan skawińskich były pełne rozwagi i zdrowego sądu, ale bo też wieś Radziszów znana jest z oświaty włościan i ich wielkiej gospodarności. Wiec zakończył się odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Dnia 21 b. m. odbyło się liczne zgromadzenie w Konieczkowej w powiecie rzeszowskim. Czterogodzinne obrady zagaił przewodniczący Stan. Szela, wzywając do jak najczęstszego zgromadzania się. Włościanie skarżyli się, że pisarzem w kilku (czterech) (!) gminach jest żyd Salomon, który mimo to, iż za zbrodnię kradzieży był więzieniem karany, jest gorliwie popierany przez p. Jędrzejowicza. (Gdzież godność szlachecka?!)

Zgromadzeni oświadczyli się za programem stronnictwa ludowego, poczem zawiązano wyborczy komitet parafjalny.

* * *

W dniu 22 b. m. odbyły się trzy ogromne wiece okręgowe w Tarnowie, Wadowicach i Jarosławiu, zawarty w Sanoku został zakazany.

Na wiecu w Tarnowie zgromadziło się kilkuset włościan z powiatu tarnowskiego, dąbrowskiego, brzeskiego i bocheńskiego a także i wielu mieszczan, robotników i inteligencji, przybyło 3 posłów ludowych: Bojko, Bernadzikowski i Krempa.

Wiec zagaił poseł Bojko, poczem dr Winkowski przedstawił przyczyny ruchu ludowego i wezwał włościan do bronienia swych praw za pomocą dobrych, sprawie ludności oddanych posłów. Delegat Przyborowski z Bochni zwalczał niesłuszne oskarżenie stronnictwa ludowego o brak uczuć katolickich. Ks. Żyguliński broniąc księży przed zarzutem, że są nieprzyjacielami ludu, wykazywał, że przyczyną nędzy u ludu są żydzi, którzy go straszliwie wyzyskują, a mimo to stronnictwo ludowe nie zwraca się jawnie przeciw nim, wskutek czego duchowieństwo może iść tylko ze „Związkiem chłopskim“. Włościanin z Mędrzechowa odpowiedział ks. Żygulińskiemu, że księża zachęcają do antysemityzmu, a mimo to zarówno oni jak i dwory często przenoszą w interesach żyda nad chłopa, co przykładami popierał. Włościanin Kiełb opowiedział przypowiastkę o 2 ślepych dziadach i miłosiernym panu, który przez furmana dał im dukata do podziału. Furman dukata schował, a ślepi między sobą się kłócili, posądzając się wzajemnie o zatajenie dukata. Lud wiejski i robotnicy to owi dwaj ciemni, którzy dostali dukata czyli prawa polityczne od monarchy, ale za pośrednictwem nierzetelnego furmana i dlatego kłócą się między sobą.

Włościanin Mężyk wykazywał, że socjaliści wytaczają jakieś dalekie cele i widoki, a tymczasem dolega wiele rzeczy nagłych, jak: nierówna klasyfikacja gruntów, nierówna prestacja, zła ustawa łowiecka, dążność do tworzenia gmin zbiorowych, szykana rewizorów bydła itp.

Socjalista Sułczewski z Krakowa bronił programu partji socjalistycznej, odpowiadali mu: poseł Bojko, dr Winkowski i ks. Żyguliński. Wreszcie po przemówieniach włościan Kiełby i Mężyka, oświadczyli się zebrani niemal jednogłośnie przeciw socjalnym demokratom, przyjmując rezolucję tej treści, że ozłonkowie stronnictwa ludowego nie zostają w żadnej styczności z socjalistami i na ich działalność się nie zgadzają. Zebrani rozeszli się, odśpiewawszy pieśń „Jeszeze Polska nie zginęła“ i „Kto się w opiekę“.

Na wielki wiec okręgowy w Jarosławiu przybyła wielka liczba włościan, nie było zaś nikogo z duchowieństwa i większych właścicieli. Przewodniczył gospodarz Borowicz. Stapiński zachęcał do solidarności, bo lud jest w mocy przeprowadzić swoich posłów. Dowodził przykładami, że już wiele żądań ludu nawet niechętni, albo wręcz wrodzy mu posłowie i rząd przeprowadzić widzieli się zmuszonymi. Więc i posłów świadomemu praw ludowi nikt rozważny narzucać się nie uśmieli. Wyrazem świadomości ludu jest jego solidarność, karność i roztropność, więc te warunki zwycięstwa zalecał mowca zebranym. A że praca około wyborów się opłaci, to wykazał mowca, przechodząc po kolei sprawy, objęte zakresem działania Rady państwa i wskazując, co dobry, ludowi oddany poseł zdziałać może. Teraźniejszy stan sprawy ludowej przedstawił Stapiński obrazowo, że wóz, z mozołem przez lud wywleczony pod górę, znajduje się w tem miejscu, iż albo przechyli się w przeciwną stronę i pomknie szybko naprzód, albo runie w tył i potłucze lud, pogrążając go znów na szereg lat w rozpaczliwem położeniu. Przedstawiwszy zgromadzonym cały tok wyborów, wezwał Polaków i Rusinów do jedności i by się nie dali używać za narzędzie jedni przeciwko drugim. Socjalista Schiffler żądał, by się chłopi przyłączyli do socjalistów, lecz wniosek ten został zakrzyczany a zgromadzeni oświadczyli się za programem stronnictwa ludowego. Na zakończenie przemawiał gospodarz Andrzej Wilk przeciw gminom zbiorowym i za ściąganiem podatków w porze dla ludu odpowiedniej, gosp. Koński za zniesieniem rewizorów bydła i przydzieleniem ich funkcji wójtom, Stapiński za wymiarem prestacji drogowych, jedynie według podatków, gosp. Chmiel za łącznością mieszczaństwa z włościaństwem, gosp. Smiałowski za zniesieniem kontumacji i o zapobieżeniu kartelom, monopolom i t. d. Wnioski w powyższych sprawach uchwalono jednogłośnie, poczem po 5-godzinnych obradach zamknął przewodniczący zgromadzenie okrzykiem na cześć Polski, Rusi i Litwy.

Tysiąc kilkaset włościan z powiatów wadowickiego, bialskiego, żywieckiego i chrzanowskiego zabrało się na olbrzymim wiecu okręgowym w Wadowicach. Z posłów ludowych byli obecni: Wójcik, Styła i Średniowski, z rady naczelnej stronnictwa ludowego dr Lewakowski, dr Szaflarski, prof. Jaegermann, Bielewicz i dr Malec. Jako rzecznicy stronnictwa socjalistycznego występowali socjaliści Englisch, Reger i Czaki. Zagaił obrady poseł Styła. poczem wybrane przewodniczącym dra Malca Adwokata z Andrychowa. Wójt z Regulic Małocha wykazywał, że lud sam o siebie troszczyć się winien, prawa konstytucyjne mimo obowiązywania, nie były niemal prawie stosowane do ludu, nie przestrzegano ochrony wolności osobistej, nietykalności domowej, tajemnicy listów. Piętnuje ciągłe kradzieże pism ludowych na pocztach, uskarża się, że poczty i telegrafy nie chcą przyjmować listów i depesz od strejkujących robotników, żąda, by przymus dostarczania podwód obowiązywał także obszary dworskie. Nawiązując do wezwań Stańczyków o zgodę, wyraził się że „dobrą iest zgoda, ale wtedy, jeżeli jeden drugiego nie krzywdzi“. Inżynier Stolarski nazywa lud skrępowanym olbrzymem i wzywa do oporu przeciw przekupstwu wyborczemu. Poseł Wójcik żali się na nieludzkie obchodzenie się władz z ludem wiejskim w czasie wyborów. Poseł Średniawski omawiał kwestję solidarności Koła polskiego, a przyjmując ją tylko w wypadkach, gdy chodzi o prawa narodowe, występuje stanowczo przeciw bezwzględnej solidarności, zamykającej usta mniejszości i nie pozwalającej jej głosować wedle przekonania. Była ona dobra gdy miała nas bronić przed Niemcami, lecz teraz jest szkodliwa, bo ją jednostronnie wyzyskują stańczycy. P. Bielewicz zarzucił stańczykom brak serca dla rozszerzenia samorządu, który fałszywie wysuwają, gdy chodzi o obalenie niemiłego dla nich wniosku w parlamencie. Podnosi usterki sanitarnej ustawy i nieprzestrzegania jej przez władze, żąda zniesienia urzędu notarjuszów i przekazania ich czynności władzom sądowym, wytyka ciężar podatków spożywczych, domaga się znacznego obniżenia cen soli. P. Piotrowski wyrzucał szlachcie marnowanie grosza i pozbywanie majątków wrogim nam żydom. Pacuł domaga się zniesienia ustawy o licencjonowanych bykach.

W imieniu socjalistów przemawiał Englisch, żądając zniesienia kurji, podatków, trzechletniej służby wojskowej. Przemawiają włościanie Sławiński, Kowalski, który domaga się oddania gruntów kościelnych w zarząd gminny i żali się na starostwa z powodu utrudnień przy wydawaniu paszportów za granicę robotnikom, szukającym zarobku, Józef Korzeniowski i Franc. Sliwa żądają zamykania szynków w niedzielę od 8 rano do 4 popołudniu. Socjalista Regier zarzuca stronnictwu ludowemu brak programu, miotanie oszczerstw przeciw socjalistom. Zgromadzeni protestują głośno przeciw temu, a posłowie Wójcik, dr Lewakowski ostro odpowiadają socjalistom. P. Bielewicz zarzucał socjalistom chęć obalenia religji, małżeństwa, a zgromadzeni żywo go oklaskują, gdy zaś socjaliści przewidując przegraną, podnoszą straszne krzyki i wrzaski — zarządza przewodniczący krótką przerwę, po upływie której gromił socjalistów dr Szaflarski, zarzucając im chęć tumanienia ludu pustemi słowami dla osiągnięcia korzyści jednostronnych. Gdy p. Reger począł znów w zapalczywy sposób bronić socjalistów, przerwali mu zgromadzeni i oburzeni włościanie przemówienie i nie dopuścili więcej socjalistów do głosu. Gdy jednak socjaliści poczęli coraz zaczepniej występować i mimo ogromnej przewagi stronników programu ludowego swoje wnioski większości narzucić chcieli, rozwiązał komisarz zgromadzenie, zapobiegając w ten sposób gorszym od krzyku następstwom.

* * *

Dnia 23 b. m. odbyły się zgromadzenia ludowe w Śmierdzącej koło Liszek i w Harcie w powiecie brzozowskiem, na którem przyjęto program i organizację stronnictwa ludowego.

Dnia 24 b. m. odbyło się jedenaście wieców w powiecie bialskiem, na których oświadczano się za ks. Stojałowskim, oraz w Żywcu, Rzeszowie, Czułowie i Grębowie.

Na wiecu w Żywcu po przemówieniach p. Bielewicza i socjalistów Englischa i Czakiego oświadczono się jednogłośnie przeciw sojuszowi z socjalistami, a to mimo przeciwnej rady ks. Stojałowskiego. Uchwalono żądać zniesienia kurji przy wyborach do Rad powiatowych, skrócenia czasu ćwiczeń wojskowych, udzielania urlopowanym żołnierzom bezpłatnego odzienia, ustalenia cen zbożowych i zaprowadzenia wag rządowych. Socjalni demokraci i ks. Stojałowski ponieśli tu sromotną klęskę!

Wiec odbyty w Rzeszowie i zwołany przez socjalistów uchwalił oddanie piątej kurji robotnikom, zaś czwartej włościaninowi Szajerowi.

Potężną manifestacją włościan przeciw socjalistom i stańczykom było zgromadzenie ludowe przedwyborcze w Czułowie w powiecie krakowskim. Przeszło tysiąc włościan przybyłych z Czułowa, Cholerzyna, Rybny, Czułówka i Liszek oświadczyło się przeciw łączeniu się ze socjalistami i stańczykami. Podziwiać prawdziwie należy zdrowy rozsądek i przenikliwość ludu, z jaką umiał przejrzeć zabiegi socjalistów i całe niedołęstwo i polityczną próżnię stańczyków, gotujących sobie — na szczęście całego kraju — los Staroczechów. Lud nie dał się wziąć nawet na lep odezwy ks. Stojałowskiego, wystosowanej rzekomo w formie listu, wysłanego do p. Daszyńskiego, a pzejrzawszy ten manewr wyborczy, wyśmiał i wydrwił skonfundowanych socjalistów.

Włościanin Orządała i p. Stapiński wzywali lud by raz położył koniec niegodnej polityce stańczyków i stanął jak jeden mąż przy urnie wyborczej, poseł Wójcik wskazywał na pracowitość posłów ludowych w Sejmie — napędzających strachu stańczykom każdym samoistnym wnioskiem, podobnież i wójt Wojciech Małocha wzywał lud do stanowczej walki ze stańczykami. Zgromadzeni prócz rezolucji potępiającej stańczyków i socjalistów (jak to umiejętnie zestawiano farbowane lisy!) uchwalili rezolucję potępiającą wło-

ścian, którzy wprowadzeni w błąd podpisali na zgromadzeniu w Krakowie odezwę socjalistyczną i wzywającą ich do odwołania tych podpisów. Odśpiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ zamknięto zgromadzenie, które zadało ciężką i daleko sięgającą klęskę socjalistom.

W Grębowie odbyło się poufne zebranie u włościanina Walentego Dąbka, na którem przyjęto program stronnictwa ludowego — oświadczono się jednogłośnie przeciw socjalnym demokratom, żądano stanowczej ochrony lasów, podniesienia płac nauczycieli i ich liczby tak, by na jednego w jednej klasie nie wypadało więcej nad 40 uczniów, rządowych wag na targach i jarmarkach, urzędowego sprawdzania co tydzień targowych cen nierogacizny, zwolnienia od podatków gruntów leżących między rzekami a wałami, a to z powodu niszczenia ich przez wylewy.

List Biskupów Austrjackich.

III.

Lecz także i ze względów społecznych potrzeba nam mężów głębokiej mądrości i pokojowo usposobionych, gdyż i na tem polu także wrze walka i grożą ciężkie niebezpieczeństwa. Nie masz może ani jednego stanu, ani zawodu, w którymby nie panowało, częstokroć z umysłu podniecane, niezadowolenie z istniejących stosunków ekonomicznych. Są tacy, co zaostrzają sprzeczności, panujące już między interesami poszczególnych zawodów; istniejące braki przesadza się, żądania stawiane państwu o współudział w pracy około poprawy ekonomicznej podnosi się tak, że stają się niemożliwe do spełnienia. Ponieważ jednak państwo, jako powołane do obrony i popierania praw i interesów wszystkich, nie może spełnić życzeń, stawianych przez każdą jednostkę, przeto mnoży się ilość niezadowolonych, a tak wzmaga się ilość tych żywiołów, które zakłócają pokój i uniemożebniają zdrowy rozwój naszych stosunków ekonomicznych. Coraz bardziej rozkłada się społeczność ludzka, coraz bardziej zapominają składowe warstwy społeczeństwa, że tworzą jedną rodzinę Bożą; że jak żaden poszczególny członek nie stanowi całego ciała, lecz tylko połączenie wszystkich członków razem, tak samo żadna warstwa sama w sobie nie stanowi całej ludzkiej społeczności, lecz tylko połączenie wszystkich stanów; zapominają, że każdy stan, jakiegokolwiek jest jego zajęcie, powinien służyć całemu ludzkiemu społeczeństwu i przyczyniać się do dobra ogółu. Dlatego tem ważniejszem i konieczniejszem jest wybieranie mężów, których serca żywo odczuwają biedy i potrzeby pojedynczych stanów, ale którzy równocześnie nie spuszczają z oka sprawy ogółu; mężów, którzy przepaści istniejącego rozdziału społecznego nie powiększają, szerząc nieufność i niezadowolenie, ale raczej tych, którzy miłością i sprawiedliwością starają się te przepaści zarównać, badając stan rzeczy bez uprzedzeń, którzy przez łagodzenie sprzeczności interesów i dążeń pragną pracować dla dobra ogółu.

Tak, jak dążyć należy do godzenia interesów, a mianowicie, jak ochrony potrzebują rzemiosła, rolnictwo i mały przemysł, tak samo należy załagodzić i usunąć przedewszystkiem sprzeczność, która powstała w ostatnich czasach między warstwami posiadającemi a nieposiadającym stanem robotniczym, sprzeczność, która zaostrzyła się przez niepomyślne warunki gospodarcze oraz przez podburzającą działalność żywiołów, podżegających do wywrotu. Środkiem, który do tego celu prowadzi, jest rozumne, wyrównywające sprzeczności ustawodawstwo. Wprawdzie istnieje już od wielu lat niejedna błoga w skutkach społeczno-polityczna ustawa, wiele jednak pozostaje jeszcze do zdziałania; czekają nas wielkie zadania i przedstawiciele wasi w Radzie państwa winni gorliwą pracą wspólnię z innymi przyspieszać ich rozwiązanie. Winniście tedy zwrócić przy wyborach uwagę na mężów wiedzą i doświadczeniem do tego działania zdolnych i skłonnych do starania się, aby dalszy rozwój dobrego prawodawstwa socjalnego dostarczył obrony słabym przed mocnymi i uczciwej pracy przed nierzetelnem współzawodnictwem; nie powinniście zaś wybierać takich, którzy może sądzą, że na walki społeczne czasów teraźniejszych jedynem lekarstwem są zewnętrzne środki przymusowe.

Nędza i ubóstwo, na które codzień ze smutkiem patrzeć musimy, są wynikiem grzechu i wadliwego porządku społecznego. Skutków grzechu nie uda nam się nigdy usunąć.

Dlatego, póki ludzie żyć będą na ziemi, nędza i ubóstwo będą tu mieć zawsze swoją siedzibę. Zbawiciel mówi to wyraźnie: „Albowiem zawsze ubogie macie ze sobą“ (Mat. 26. 11), a słowami temi występuje przeciw złudnym obietnicom tych, którzy zapowiadają, że są w stanie usunąć ze świata wszelką nędzę, wszelkie ubóstwo, a uczynić wszystkich ludzi szczęśliwymi i bogatymi. Nie, podobnie, jak nie można usunąć różnic w warunkach zewnętrznych i póki istnieje świat, istnieć także musi nędza i ubóstwo, troska i choroba.

Z KRAJU.

W sprawie konkurencji parafjalnej.

Jeden z duchownych przysyła nam następujące uwagi w doniosłej dla ludu sprawie konkurencji parafjalnej; zamieszczamy je chętnie zwracając przedewszystkiem uwagę na końcowy ustęp tego pisma, który powinniby przewódcy ludowego stronnictwa wziąć sobie do serca:

„Uwagi od jednego z księży z pod Żywca bardzo są trafne i wymownie wykazują, jak niesłusznie duchowieństwo cierpi prześladowanie z powodu dochodu zwanego *jura stolae.* Żaden przecież ze stronnictwa ludowego nie zwrócił uwagi mowców, iż krzywdę wyrządzają nietylko duchowieństwu, ale także Kościołowi; uwagę na to zwrócił im dopiero *Głos Narodu* w imię sprawiedliwości, więc jako „drugi za wielu“ podziękowanie temu dziennikowi składam i przystępuję do ustawy o konkurencji parafjalnej, z powodu której duchowieństwo nie mniej ma do cierpienia od ludowców, jak i z powodu *jura stolae.*

Słysząc o konkurencji parafjalnej, trudno się właściwie dowiedzieć, czego ci panowie chcą i o co im się rozchodzi: czy o to, by dla duchowieństwa żadnych budynków nie stawiać, czyby też nie stawiać samych tylko budynków ekonomicznych, czy wreszcie o to, by ich kosztem konkurencji parafjalnej nie utrzymywać?

Rozumiem, iż stawiać i utrzymywać takie budynki ciężar to wielki dla parafjan, lecz to jeszcze nie racja, by księży z tego powodu prześladować. Przecież ksiądz temu nie winien, że musi gdzieś mieszkać i że musi mieć jakieś utrzymanie, by mógł spełniać obowiązki swego powołania. Ten ksiądz bywa w parafji lat 50, ale też niekiedy zaledwie jeden rok, gdy się zarazi przy zaopatrywaniu chorych lub wpadnie w zapalenie płuc i t. p. choroby, o które nie trudno przy pracy parafjalnej. Gdyby wiedział, że pozostanie w parafji lat kilkadziesiąt, to ostatecznie mógłby zaciągnąć pożyczkę na wystawienie lub restaurację budynków; ależ on tego nie wie — a jeżeli dług zaciągnie, to któż za niego wypłaci, gdyby umarł w nędzy, lub przeniósł się na inną parafję? Otóż ustawa dla Galicji z r. 1866 o konkurencji parafjalnej obowiązek stawiania i utrzymania budynków plebańskich wkłada na strony konkurencyjne. Nas wtedy nie było, gdy tę ustawę układano, więc po cóż na zgromadzeniach z powodu niej księży prześladować?

Mówią: „ksiądz ma grunt i tego gruntu bywa kilkadziesiąt morgów — więc skoro z tego gruntu zbiera, słuszną jest rzeczą, by budynki plebańskie utrzymywał“. Moi panowie uważcie proszę, że wydatki na ten cel wynosić mogą tyle, iż proboszcz sam temu nie podoła; np. potrzeba będzie odrazu wbić na dach 200 kóp gontów, co z majstrem i gwoździami uczyni koło 200 złr. — więc znów wraca się do tego, co powiedziano wyżej — a proboszcz według ustawy obowiązany ponosić pomniejsze reparacje, których roczny koszt ma wynosić kwotę 15 złr., albo jednorazowo 10 złr. Skądże więc weźmie się reszta? Rozważcie to, a ja tymczasem pójdę dalej.

Zwykle tak bywa, iż ustawy uciążliwe są tylko na papierze, w praktyce zaś postępuje się o wiele łagodniej. Takich ustaw jest bardzo wiele, a jedną z nich jest właśnie ustawa o konkurencji parafjalnej i to jest zasługą samego duchowieństwa. Bywa bowiem, że proboszczowie dla oszczędzenia parafjan własnym kosztem coś wystawią, własnym kosztem restaurują plebanję, w której np. wszystkie odrzwia, futryny, posadzki, ściany drewniane grzyb zniszczył, albo w których piece stały się niemożliwe, bo z nich kurzy się i kopcą, lub też wcale nie grzeją. Wydatek ten wynosi niekiedy bardzo wiele. Byłem wikarym u proboszcza, który opowiadał: „w ciągu 15 lat, jak w tej parafji jestem, włożyłem tu 1500 złr.“ — jestem teraz w takiej parafji, gdzie proboszcz nie mogąc znieść wilgoci w mieszkaniu, własnym kosztem wystawił pięterko, na co wydał przeszło 700 złr. Taż sama sprawa z budynkami ekonomicznemi, bo i tu proboszczowie robią, co mogą, nie mogąc doprosić się stron konkurencyjnych. Wołają mowcy: „ksiądz ma dochód z gruntu!“ Czy ma, czy nie ma, to kwestja, nad którą można dysputować, ale to pewna, że dochód z gruntu wliczony jest w kongruę plebańską a więc kwota 500 złr. o tyle jest obcięta, ile wynosi dochod katastralny; a między wydatkami we fasji dochodu i rozchodu wcale nie figuruje rubryka: wydatek na utrzymanie budynków. Gdyby ten wydatek był policzony proboszczowi i gdyby proboszcz mimo tego żądał ofiar od parafjan, byłby powód duchowieństwu zarzut z tego robić, a że tego powodu nie ma, więc duchowieństwo niesłusznie cierpi prześladowanie.

Wniosek z tego wszystkiego: gdy mówicie, iż obecna ustawa konkurencyjna uciążliwa jest dla ludu, nie chłostajcież za to księży — zmieńcie sobie ustawę, gdy wam niewygodna, obmyślcie inny sposób stawiania i utrzymania budynków plebańskich, i to taki sposób, by nikt nie robił księżom tego zarzutu: „biedny chłop, który ma zaledwie chatę i 2 morgi gruntu, musi składać pieniądze na utrzymanie budynków plebańskich, choć do plebanji należą wielkie obszary gruntu“ — wydobądźcie zagrzebany gdzieś wniosek posła Kramarczyka, rozstrząśnijcie go, my nic nie mamy przeciw temu, ale roztrząśnijcie i uchwalcie tak, by osoba księdza i godność jego nic na tem nie cierpiała“. *Drugi za wielu.*

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (70)

On zaś mówił dalej, coraz szybciej, jakby się bał zapomnieć ułożonej w słowa myśli:

— Bo widzi pani... Czy pani nie zauważyła, że są chwile w życiu ludzkiem, jakby zsyłane losem na przypomnienie, że jesteśmy sobie bliźnimi i... jako tacy mamy mało już prawo, ale obowiązek święty pomagać jedni drugim... że więc... nie powinno się nikomu zabraniać spełnienia obowiązku, przeczyć prawu, z którego każdemu korzystać dozwolono...

Krzysztofowa, w miarę jak mówił, zaczęła coraz lepiej pojmować, do czego zmierza. Na twarzy jej wykwitł gorący rumieniec, na rzęsach zaświeciła łza. Uczuła w sercu słodycz, w piersiach jakąś moc wzruszającą, do wdzięczności podobną. Czuła, że słów takich słuchałaby długo, bardzo długo, bo każde z nich mówiło otuchą, niosło ufność, pokrzepienie, tłumiło smutki. I oto zrodziła się w niej niewinna chęć przedłużenia rozmowy, oczy zaczęły nabierać figlarnego wyrazu i z półotwartych ust mimowoli wybiegło;

— Tak. O ile bliźni nie korzysta już z „praw wyjątkowych...“

Chojnackim wstrząsnęło lekkie drżenie.

— Z praw wyjątkowych... Czy dobrze słyszałem — spytał po małej przerwie.

— Tak — odpowiedziała. — Tak, panie Franciszku!

Chojnacki przymusił się do uśmiechu, ona zaś po chwilowym namyśle rzekła jeszcze.

— Tak, panie Franciszku! A pan właśnie do tych wyjątkowych bliźnich należy.

Teraz głos jej brzmiał poważnie, słowa z trudnością przeciskały się przez drżące wargi.

— Będę otwarta. Pomówmy szczerze. Ja pana teraz dobrze rozumiem — mówiła, rumieniąc się coraz więcej. — Ja wiem zresztą to nawet, że pan panu Warzyńskiemu w „sekrecie“ poręczył odbiór sumy, jaką ma u nas... Ja to odgadłam... przeczułam. Ja wiem, że... że... pan chciałby nam pomódz... I proszę mi wierzyć, że niczyjej pomocy nie przyjęłabym z wdzięczniejszem sercem. Ale, panie Franciszku! czasem najszlachetniejsze uczucia muszą ustąpić przed...

— Urojoną przeszkodą — przerwał żywo z niezwykłym zapałem.

— Nie! Przed wspomnieniami — dokończyła szeptem.

Twarz Chojnackiego powlokła się chmurą, w siwych uczciwych oczach mignął przelotnie ból, czoło zaczęło się bruździć.

Westchnął. Krzysztofowa wyciągnęła doń obie ręce. Pochwycił je skwapliwie, ucałował.

— Racz mię pani posłuchać jeszcze — przemówił znów. — I ja będę otwartym, do zbytku może otwartym.

— Słucham pana.

— Ja znam i na równi z panią uznaję ważność przyczyny... Niegdyś miałem śmiałość sięgać po szczęście dla innego przeznaczone... Rozumiem, że Krzyś do mnie o pomoc nie zwróci się nigdy! — zawahał się. — Cierpiałaby na tem jego duma... Ja to rozumiem i nie wolno mi lekceważyć niczyich uczuć, ja to w Krzysiu cenię... wysoko cenię... bo to charakter! — mówił z coraz większem przejęciem. — Sam nawet w takiem położeniu uczuwałbym może pewien skrupuł...

Spojrzał na słuchającą w zamyśleniu Jadwigę i urwał, bo w tej chwili wydało mu się, że on nie miałby żadnych skrupułów, że bez rozmysłu rzuciłby w kąt wszystkie uczucia, a zachował tylko jedną wielką, bezgraniczną miłość.

Ale tego nie powiedział. Tylko, nie kończąc już przerwanego zdania, zaczął na nowo:

— Nie przeczę, że gdybym kiedykolwiek w życiu znalazł sposobność i możność udowodnienia, jak drogie dla mnie są te... wspomnienia, byłbym niewymownie, niewymownie szczęśliwym, lecz w obecnej chwili nie marzę nawet o tem. Prośba, jaką zaniosłem, pani Jadwigo! zawiera tylko bardzo egoistyczne życzenie. Użyję porównania... starej dla dzieci bajki. Jesteśmy wiązanką, pękiem kijków... Własny interes nakazuje nam strzedz pilnie, aby z tej wiązanki żadnego nie ubyło.

Znów urwał. Krzysztofowa milczała, przyciskając drżącą ręką skronie, na które wystąpiła błękitna siatka żyłek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 29 stycznia.

Kalendarz kościelny. W piątek Franciszka Salezego i Sabinjana i Teobalda; jutro Hjacynty i Martyny, panien, męczennic i Ludwika; pojutrze Ludwiki i Albertonji.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu styczniu wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], zające, lisy, jarząbki, cietrzewie, dropie głuszce i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie łanie, kozły, cielęta, spiczaki, borsuki, knry głuszcze i cietrzewie, bażanty i kuropatwy, oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu styczniu wolno łowić wszelkie ryby bez wyjątku, jeżeli mają przepisaną miarę Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 17, zachód przypada o godzinie minut 28, długość dnia 9 godzin minnt 11.

Stan powietrza. Dnia 29 stycznia o godziuie 7 rano, barometr 735,2, termometr 9°8 C., wilg. 94%, wiatr zachodni. Zchmurzenie 5.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z Konsystorza biskupiego w Tarnowie otrzymaliśmy w dniu dzisiejszym list polecony, zawierający wewnątrz Currendę I-szą, wraz z dodatkiem do numeru 10/prez. (List pasterski Biskupów austrjackich i odezwę do Duchowieństwa Najprzew. Biskupa Ignacego). Na marginesie Listu Pasterskiego znajdują się dopisane słowa: „Z uznaniem dla katolickiej gazety takiej, jaką jest *Głos Narodu*“. List ten zachowamy jako drogą pamiątkę.

*** Prezydent ministrów,** Kazimierz hr. Badeni, przybędzie na Sejm 10 lub 11 lutego. Około tego czasu przybędzie także na Sejm minister dla Galicji dr. Rittner.

*** Ruch przedwyborczy.** Z Bochni donoszą: Zgromadzenie ludowe rozwiązał komisarz Chojecki za mowę Przyborowskiego, dawniej w Tarnowie bez przeszkody wobec starosty Dunajewskiego wygłoszoną. Dr. Mikołajski zwołał natychmiast zgromadzenie wyborców. I to zgromadzenie rozwiązał komisarz Chojecki, twierdząc, że obecnie są prawybory a nie wybory. Starosta potwierdził to zarządzenie. Ludowcy zatelegrafowali do prezydenta ministrów. Posłowie ludowi mają w tej sprawie w sejmie interpelować.

P. Zygmunt Mayer, redaktor *Mieszczanina* w Nowym Sączu, prosi o zaznaczenie, że o mandat do Rady państwa z kurji V ani się nie ubiegał, ani nikt jego kandydatury nie stawiał, i że wogóle doniesienie o tej kandydaturze jest bezpodstawne.

*** Sekcja I ekonomiczna** Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 27 b. m zatwierdziła ofertę na roboty stolarskie dla gminy p. Romana Chmurskiego. Komisja w sprawie zaprowadzenia w mieście zegarów elektrycznych transparentowych, przedstawiła sekcji swoją pracę w tym kierunku. Komisja zaproponowała tymczasowo pięć zegarów w r. b. ustawić w naszem mieście. Przedewszystkiem ustawić zegar elektryczny wraz z rezerwą i tem, co do niego należy, w obserwatorjum astronomicznem przy ulicy Kopernika. Następnie ustawić zegary elektryczno-transparentowe w Rynku głównym na kandelabrze, przy wejściu w ulicę Grodzką, dalej przy zbiegu ulic: Grodzkiej i Stradom, Bernardyńskiej i św. Gertrudy. Postanowiono także ustawić zegar o dwóch tarczach na Wolnicy, na konsoli przytwierdzonej do ratusza Kazimierskiego, oraz na rogach ulicy Kolejowej i Lubicz. Tyle na rok bieżący. Na rok przyszły komisja proponuje zaprowadzenie takich zegarów: na placu na Groblach od ulicy nad Wisłą, na skrzyżowaniu ulic Straszewskiego ze Zwierzyniecką, na skrzyżowaniu się ulic Wolskiej z Garncarską, na Podwalu przy wylocie Krupniczej; przy ul. Karmelickiej i Batorego do domu „pod Pająkiem“, przy ulicy Batorego i Długiej; dalej na skrzyżowaniu ulic Szlaku, z ulicą Krowoderską, na ulicy Długiej przy wylocie Słowiańskiej, przy ulicy Warszawskiej na wylocie Szlaku, na placu Matejki, wreszcie przy ulicy Kopernika na wylocie ulicy Strzeleckiej.

Pożądanemi byłyby zegary, według naszego zdania: w Rynku głównym od strony ulicy Szczepańskiej, na Placu Szczepańskim i Małym Rynku jako miejscach targowych a więc ruchliwych, także na placu św. Ducha, gdzie jest teatr i urząd konsumcyjny, wreszcie w miejscach położonych w bliskości zakładów naukowych.

Komisja zajmująca się sprawą przedłużenia ulicy Jabłonowskich, przedłożyła sekcji plan tej ulicy z nadmienieniem, że pertraktacje o odstąpienie gruntu z hr. Husarzewską, dzięki jej obywatelskiej przychylności dla miasta, zostaną szczęśliwie zakończone.

Towarzystwo upiększenia miasta wniosło prośbę do Magistratu o zezwolenie na obsadzenie wymienionych w swem podaniu ulic drzewkami. Sekcja ekonomiczna doszła jednak do wniosku, że wszystkie dotąd poczynione przez Towarzystwo prace w kierunku ogrodowym, nie przyczyniły się wiele do upiększenia miasta. Towarzystwo, aczkolwiek znaczne wydaje sumy, nie posiada jednak na tyle funduszu, ażeby upiększeniom swym byt utrwalić. Zaraz po pośpiesznem wykończeniu robót, Towarzystwo oddaje na własność gminie swoje dzieła, gmina zaś musi rada nie rada wyszukiwać funduszu na dalsze utrzymywanie ozdób. Więcej kłopotu niż korzyści! (Jest to zdanie sekcji, nie nasze. *Przyp. Red.*)

Wogóle sekcja jest zdania, że gmina owe ozdoby o wiele tańszym kosztem wykonać jest wstanie. Po dłuższej dyskusji wreszcie uchwalono na posiedzeniu, aby Towarzystwo udawało się każdym razem z prośbą do Magistratu, celem wyjednania pozwolenia na zasadzenie drzew na wymienionych przez siebie ulicach. Na tem obrady zakończono.

*** Czwarte posiedzenie statutowe** Rady miejskiej otworzył wczoraj prezydent miasta p. Friedlein po wpół do 6 po południu. Na wstępie przekazano komisji statutowej pismo syndyka miasta oznajmiające, że wszelkie sprawy, w jego zakres wchodzące, załatwiać będzie odtąd tylko za uchwałą Rady. P. Prezydent zauważył, że jakkolwiek Rada jest w dostatecznym komplecie zebrana dla powzięcia uchwał, ze względu na telegram ze Lwowa, podpisany przez radców pp. prof. Jordana, dra Paszkowskiego, prof. Górskiego, hr. Potockiego, hr. Tarnowskiego i hr. Wodzickiego, proszący o odroczenie obrad nad reformą statutu aż do ich przyjazdu. proponuje zawieszenie dyskusyj w tej mierze Rada uchwala.

Przed otwarciem dyskusji referent wniosku z ostatniego posiedzenia dr Faustyn Jakubowski, robi uwagę, że komisja statutowa, mając przekazany sobie wniosek, poczyniła wręcz przeciwne zmiany w projekcie, aniżeli Rada uchwaliła; referent przeto stawia rezolucję ponownego odesłania wniosku do komisji.

Dr Staniszewski z uwagi, aby się sprawa nie przewlekła, radzi zawiesić posiedzenie Rady na 5 minut, w celu porozumienia się natychmiastowego komisji.

Dr Pieniążek stawia wniosek odroczenia obrad nad ogółem reform, aż do ukończenia sesji sejmowej, a to ze względu, że w Radzie zasiada aż 9 posłów na Sejm, którym się głos w Radzie należy.

Prezydent zawiesza posiedzenie, a komisja statutowa odbywa *ad hoc* naradę i w pięć minut referent prof. Kasparek oświadcza, że komisja przedstawia pod uchwałę Rady, pomnożenie liczby radców miejskich o czterech, z grona rękodzielników. R. m. Szpakowski uważa, że powiększenie jest za małe dla stanu rękodzielników, żąda przeto podniesienia liczby radców z tego stanu do sześciu. Prof. Kasparek czyni uwagę, że życzeniem większości Rady jest aby nie pomnażać zbytnio liczby radców miejskich. Przyjęto wreszcie, że rękodzielnicy posiadający kartę przemysłową na samoistnie prowadzony przemysł rękodzielniczy i płacący najmniej 4 złr. podatku zarobkowego, wybierają czterech radców. Liczba mandatów z innych oddziałów, w III kole, zostaje nienaruszona.

*** Z Towarzystwa Bursy.** Dowiadujemy się, że wielu członków wystąpiło z tutejszego Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych.

*** Stowarzyszenie Kelnerów** poczyniwszy odpowiednie dochodzenie celem wykrycia sprawy kradzieży pieniężnej, popełnionej w ubiegłym tygodniu w jednym z handlów w Małym Rynku, przekonało się, że sprawca kradzieży nazywa się Witold Niewiarowicz i nigdy do Stowarzyszenia Kelnerów nie należał.

*** Wieczór tańcujący,** większych rozmiarów urządza Stowarzyszenie Kupców i Młodzieży handlowej w sobotę 6 lutego, przenosząc się w tym celu na wieczór jeden z lokalu swojego do sali „Sokoła“. Wieczór ten zapowiada się okazale, wybiera się nań liczne obywatelstwo i cały świat kupiecki naszego miasta.

*** Ślub.** W środę o godz. 5½ wieczorem w kaplicy Bractwa Różańca św. kościoła OO. Karmelitów pobłogosławił ks. proboszcz Ludwik Choróbski związek małżeński między p. Anielą Hajdzińską, córką p. Kazimierza Hajdzińskiego, naczelnika gminy Czarna Wieś z p. Michałem Jahnem. Po akcie ślubnym rodzice panny młodej podejmowali gości weselnych w liczbie około 200 w sali Parku krakowskiego. Ochocza zabawa przy dźwiękach muzyki weteranów przeciągnęła się do samego rana.

*** Ogień w Grand hotelu.** Wskutek wadliwej konstrukcji, zapaliła się wczoraj w Grand hotelu po godzinie 10 wieczorem belka w pralni, przytykająca do kuchni, na trzeciem piętrze. Ogień został rychło ugaszony przez straż pożarną miejską.

Losowanie posagu. W zakładzie sierót św. Kazimierza w Lwowie odbyło się losowanie posagu z fundacji im. Marcelego Suchodolskiego. Los posagowy w kwocie 939 złr. 98 ct. wygrała Gracjana Rattinger, urodzona we Lwowie.

Z Warszawy. *Kurj. Warszawski* pisze, że według autentycznych informacyj jego korespondenta petersburskiego, kurator okręgu naukowego warszawskiego, Apuchtin, opuszcza swoje stanowisko. (Nareszcie! Bogu dzięki!)

Ten sam korespondent donosi: Z powodu krążących w Warszawie pogłosek, jakoby jeden z przedstawicieli naszej arystokracji zamierzał założyć w Petersburgu dziennik polski, po dokładnem sprawozdaniu donieść mogę, iż pogłoski te są zgoła bezpodstawne.

Praw. wiestn. donosi, iż na własną prośbę uwolniony został od obowiązków zasłużony profesor prawa cywilnego w Warszawie, Holewiński, z prawem noszenia munduru; doktorzy uniwersytetu warszawskiego. Fiederow i Szczerbak, zostali mianowani profesorami zwyczajnymi.

*** Tyfus plamisty.** W Gdeszycach w Przemyskiem panuje groźny tyfus plamisty i wielka nędza wśród mieszkańców. Namiestnictwo udzieliło dla nieszczęsnej gminy zapomogę w kwocie 50 złr.

Z Porąbki piszą do nas: Dzięki staraniom naszego ks wikarego z Czańca zreorganizowała się tu u nas w szkole miejscowej czytelnia, która założona niegdyś przez krakowskie Towarzystwo „Oświaty ludowej“ wskutek braku sprężystej nad nią opieki z biegiem czasu prawie zupełnie upadła. Na licznem zgromadzeniu członków, odbytem w ubiegłą niedzielę pod przewodnictwem tegoż ks. wikarego, uchwalono jednogłośnie przedłożony przezeń statut miejscowej czytelni, wybrano zarząd i postanowiono z pieniędzy wkładkowych zaprenumerować następujące katolickie czasopisma ludowe: *Prawdę*, *Związek chłopski*, *Swiatło i Misje katolickie.* Popularny numer piątkowy *Głosu Narodu*, który wszystkim członkom bardzo się podoba, przyrzekł nam ks. wikary przynajmniej od czasu do czasu do naszej czytelni oddawać, gdyż już przedtem swój numer do czytelni w Czańcu przeznaczył.

Ostrzeżenie dla włościan. Piszą do nas z Lachowic ad Sucha: Niesumienni ajenci firmy „Alfred Hauser z Berna“ włóczą się w żywieckim już od pół roku i wyzyskują włościan w ten sposób, że wbrew ich woli, dowiedziawszy się poprzednio zdaje się od żyda, czy gospodarz jest wypłacalny, przysyłają im sieczkarnie za cenę wygórowaną, a jeżeli który nie przyjmie to grożą mu procesem. Były wypadki, że kilkakrotna odmowna odpowiedź ze strony włościan na korespondencję w języku morawskim lub niemieckim nic nie skutkowała. Ostrzega się przeto na przyszłość przed podobnymi oszustami.

Testament pobożnego górala. W Czarnym Dunajcu pod Tatrami zmarł w dniu 25 stycznia, pobożny góral Wojciech Palarz, który cały swój ciężką pracą zaoszczędzony grosz i mienie wartości 250 złr. zapisał na cele dobroczynne. Żył lat 50 kilka w stanie bezżennym. Śp. Palarz należał do różnych bractw w parafji. W legacie swoim między innemi miejscowemi zapisami jak np. na organy do kościoła, na pogrzeb, na msze św., dla biednych itp. przeznaczył czwartą część majątku na misje katolickie.

Zdychająca krowa przyczyną wesela. Z Borek piszą: Dnia 24 stycznia 1896 przychodzą do księdza zresztą poczciwi gospodarze, ba nawet dygnitarze wiejscy z prośbą o zapowiedź. Po wypełnieniu formalności starosta pocałował w rękę proboszcza i rzekł: „możeby mohło buty, aby nyni 2 zapowidi hołosyty jedna zrana a druha na weczirniu (nieszpory)?“ Ksiądz nie mógł się na to zgodzić, lecz poradził mu, ażeby jeżeli tak pilno, udał się o dyspensę, ale to będzie z kosztem połączone. Na takie wytłómaczenie chłop poskrobał się w głowę i mówi: „bo proszu Jegomości, to mało buty wesile aż po wełykodnych świetach, ale u mene korowa ne mohła sia z teletiom rozejty, to my dorizały, aby sia miaso ne zmarnowało; toż bude teper wesile“. — „A kiedy się to stało?“ — pyta ksiądz. — Na to chłop odpowiada: „w sobotu mynuł tyżden jak my dorizały po szabasi“. Ostatecznie gdy mu ksiądz wytłómaczył, że prędzej ślubu dać nie może aż za trzy tygodnie, bo nawet i w międzyczasie święta nie ma i na to się zgodził, aby kosztów nie ponosić. „Bo proszu Jegomości teper zymno, to sia miaso ne zepsuje, a i tak hoštie zjedzą“. — No oczywiście, że mięso to ze zdychającej krowy 4 tygodnie przechowane nie będzie smaczne, ale je przecież goście zjedzą!

Nieludzkie rządy. Sąd poznański skazał świeżo na dwa miesiące fortecy za obrazę rządu redaktora niewychodzącego już od Nowego Roku tygodnika literackiego p. t. *Przegląd poznański.* Obrazy dopatrzono się w artykule, traktującym o rozporządzeniu co do barw prowincjonalnych. Proces ten wywołał w Poznaniu wielką sensację, tem więcej, że odpowiedzialnego redaktora wzmiankowanego pisma, p. Winiewicza, towarzysza sztuki drukarskiej, odstawiono bezpośrednio z sali sądowej do fortecy.

Zaburzenia studenckie. Z okazji inauguracyjnego obchodu uniwersytetu przyszło w Bordeaux we Francji do groźnych zaburzeń studenckich. Studenci oburzeni, że ich nie zaproszono na przedstawienie galowe w teatrze, chcieli przemocą wedrzeć się do teatru i obrzucili kamieniami policjantów. Ponieważ policja okazała się za słabą, a studenci silnie ją atakowali, zasypując stujkowym oczy tabaką i pieprzem, kazano sikawkom ogniowym wymierzyć przeciw demonstrantom. Te jednak nie wyruszyły. Konna żandarmerja przywróciła porządek. Kilku policjantów i właściciel kawiarni teatralnej zostało zranionych kamieniami. Aresztowano 30 manifestantów.

Biedny chłop. We wsi Borowa, gmina Dzbanki, w gub. Piotrkowskiej w Królestwie Polskiem zakończył życie włościanin, który przed ośmiu laty dostał pomięszania zmysłów wśród dziwnych okoliczności. Według zeznania licznych a wiarogodnych świadków, rzecz tak się przedstawia; Tomasz Gabrysiak, gospodarz pracowity i rządny, udał się do pobliskiego lasu, w dominjum Dzbanki i w krzakach znalazł uwiązaną krowę. Znając okolice szczerowskie, sławne z kradzieży, domyślił się od razu, że krowa ta musi być gdzieś daleko skradziona i czasowo przechowywana jest w lesie. Wraca tedy do domu, oznajmia o tem żonie i dzieciom, ci znów w skrytości powiadamiają sąsiada i po odbytej wspólnej naradzie, sprowadzają znalezioną krowę do siebie. Z nastaniem nocy — przychodzą złodzieje, a otrzymawszy dokładną informację od tajemnego pilnowacza, udają się do domu Gabrysiaka i tu domagają się natarczywie uprowadzonej zdobyczy. Krowa znajdowała się w oborze sąsiada. Wobec hałaśliwych odgróżek, z obawy przed zemstą złodziei, grożących mu zabiciem, spaleniem całej wsi i zniszczeniem, przejęty bojaźnią Tomasz, udaje się do sąsiada i opowiedziawszy o wszystkiem, skłania go do oddania zabranej krowy. W kilka godzin po oddaniu nikczemnikom łupu, przybywa właściciel ukradzionej krowy ze strażnikami i wójtem, a powiadomiony o wszystkiem, całą odpowiedzialność zwala na tchórzliwego Gabrysiaka. Przejęty obawą kary, zagrożony niesławą, Gabrysiak przyrzeka odnaleźć złodziei i powrócić właścicielowi krowę. Naraz srogi cios spada na jego głowę: traci rozum. O niczem nie mówi, nie myśli, niczego nie pragnie, tylko odnalezienia krowy. Biega z miejsca na miejsce i ustawicznie szuka do nikogo słowa nie przemówi, nikogo nie zapyta, tylko szuka owej krowy naokoło domu we dnie i w nocy, przez całe lat ośm. Życie prowadził na sposób zwierząt: karmił się surowemi kartoflami, sianem lub drzewem: nie poznawał aż do śmierci ani małżonki, ani własnych dzieci. To prawdziwe zdarzenie przypomina bajkę znakomitej polskiej poetki Konopnickiej, którą niedawno drukowaliśmy, o tem jak Maciek zrobił sobie podobnego do siebie stracha, a potem przez pijaństwo i przez partactwo żyda-cyrulika zwarjował i uwierzył, że ten strach zajął jego miejsce i chciał się wprosić do tego stracha za parobka. A byli ludzie, którzy mówili, że w tej bajce nic do prawdy nie jest podobne.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Wyciągnięta z pułek bibljotecznych, dobrze kurzem pokryta, komedja Bayarda i Vailly'ego, ukazała się wczoraj w nowej poniekąd obsadzie, po raz pierwszy w teatrze miejskim. „Mąż na wsi", tak jak każda sztuka z przeszłości, budzi pewne wspomnienia.. Pamiętam, że po raz pierwszy widziałem ją w Warszawie. Grali wówczas: Żółkowski (Mathieu), Tatarkiewicz (Ferdynand), Ładnowska (Urszula). Dwaj pierwsi porywali humorem, partnerka zaś urodą. Później w lat kilka, w r. 1887 słyszałem utwór francuskich pisarzy na scenie krakowskiej, za reżyserji Lubicza, który grał z brawurą rolę męża-*viveur'a*. Lat dziesięć minęło, usłyszałem znowu komedję Bayarda. Zestarzała się stanowczo! Zabawne, choć naiwne, sytuacje, nie budziły już tego homerycznego śmiechu, co dawniej. Sylwetki osób, nie bez satyrycznego zacięcia podane, zbladły jakoś, spowszedniały. Słowem mniej oklasków, mniej zabawy było wczoraj. Być może, że do apatji widzów przyczyniły się trochę i anemiczne ensemble i tempo leniwe. Jest to jednak tylko przypuszczenie. Starość nie radość, a zatem i „Mąż na wsi" przestał być *en vogue* — to wszystko.

Męża grał p. Sobiesław. Był to bardzo sympatyczny Colombet, poczciwy i dobry człeczyna, lecz *viveur'a* w nim nie widziałem. Ferdynandowi brakło fantazji młodzieńczej, zapału do... kłamstwa! Nawet i ten frak i ta kamizelka biała, sztucznie jakoś wykrojona, kłóciły się z pojęciem lowelasa paryskiego. Ferdynand w interpretacji p. Sobiesława zyskał może na „szlachetności", nie był jednak owym łobuzem, jakim chciał mieć męża Urszuli autor. P. Siemaszko (Mathieu), ubrany i ucharakteryzowany na wzór Żółkowskiego, miał sceny bardzo komiczne. Astmatyczne ataki kaszlu artysta podkreślał zręcznie i umiejętnie. Zapomniał jedynie p. Siemaszko, że człowiek nawiedzony astmą ma oddech krótki, a za tem i dykcję odrębną: urywaną, zwłaszcza wówczas, gdy mówi głośniej. Przyjaciela Ferdynanda, burzyciela domowego spokoju, grał z humorem p. Mielewski. Bez warunków, narzeczonym Pauliny był p. Boguslński. Mówił dobrze, inteligentnie.

Składniej, raźniej grały panie. Panna Sznage była serdecznie kochającą żoną, w miarę naiwną i w miarę rezolutną. Wyglądała imponująco pięknie. Surowa teściowa znalazła w pani Wolskiej wymowną przedstawicielkę. Na pochwałę pani Wolskiej zapisać należy i to, że grała matkę Urszuli bez szarży, choć sposobności nie braknie w sztuce. Zwroty jej „nie do pana mówię" za każdym razem wzbudzały śmiech w audytorjum. Panna Trapszówna, czule wzdychająca do narzeczonego, dzielnie spiskowała z byłym marynarzem, Cezarem.

Rolę niezdecydowanej wdówki grała bardzo wdzięcznie panna Pomian. Artystka mówi inteligentnie, patrzy wymownie i rozumnie, porusza się swobodnie. Uczucia młodej artystce nie braknie, jedynie dykcja (nosowa) razi cokolwiek. Tej jednak przy pracy pozbyć się łatwo. Nie wątpimy, że w imię dobra swego talentu, panna Pomian wady tej wyzbędzie się jak najrychlej. Stylową subretką była panna Koźmin.

W końcu mała uwaga (adres na razie zachowam jeszcze dla siebie): przeczenie wymaga przypadku drugiego, a nie czwartego. Mówi się: nie kocha pani, a nie: nie kocha panią. Czystości języka artyści strzedz muszą! *Minos.*

* W „Przekupce Warszawskiej" obrazie historycznym, mającym być najbliższą nowością w naszym teatrze, rzecz dzieje się w r. 1794 podczas oblężenia Warszawy przez Prusaków. Oblężenie to odpierał Kościuszko, a skończyło się ono, jak wiadomo, odstąpieniem Prusaków z pod Warszawy. Z osób historycznych występują w sztuce: Kościuszko, książę Józef Poniatowski, jenerał Zajączek, król Stanisław August i kilka mniej ważnych postaci. Bohaterka sztuki jest „dzieckiem Starego Miasta".

* *Prawda* w 3 cim numerze zarzuca stronnictwu ludowemu w artykule „Stronnictwo ludowe a żydzi" brak stanowczego oświadczenia się co do stanowiska względem żydów. W artykule „Oszczerstwa Przyjaciela ludu" zastrzega się przed zarzutem *Przyjaciela ludu*, by redaktorami jej byli Stańczycy. Resztę numeru wypełnia korespondencje, sprawozdanie z czynności Rady państwa, wiadomości polityczne, nowelka i dział rozmaitości.

* *Ziemia* (Nr. 2) pomieszcza dokończenie artykułu „Ludowizm a oświata ludowa" — w którym ostro zwraca się przeciw stronnictwu ludowemu, wzywając do walki z nim. Autor nie stawia jednak żadnego jasno sformułowanego programu politycznego. Resztę numeru wypełnia wiersz włościanina Myjaka, krytyka wystąpienia dra Lewakowskiego w Radzie państwa w sprawie mowy namiestnika ks. Sanguszki, kronika, rozmaitości i przegląd polityczny.

* *Związek chłopski* (nr 2) pomieszcza wyborną rozmowę między wójtem przybyłym do Krakowa, a mieszczaninem. Przedmiotem rozmowy jest charakter, znaczenie i treść urzędu wójtowskiego, a z niej okazuje się, że władza wójtowska obejmuje cały zakres działania władz rządowych i autonomicznych. Wójt jest w jednej osobie urzędnikiem rządowym i krajowym urzędnikiem autonomicznym. „Jest wszystkiem, więc wszyscy mają do niego prawo, a tylko jeden wójt nie wie kto na niego nie ma prawa nałożyć kary, bo może nałożyć na niego karę: Wydział powiatowy, starosta, komisarz, sekretarz, fizyk, weterynarz, sierżant, a nawet żandarm patrolujący po wsi". W dodatku nikt mu nic nie płaci, „chyba gmina z ochoty da na buty 10 lub 20 złr. najwięcej".

W artykule „O związkach naszych i ich skutkach" zastanawia się *Związek chłopski* nad związkami i uznaje ich potrzebę i dobre skutki z nich płynące. W artykule zatytułowanym „My i oni" zwraca się w ciętych słowach przeciw stańczykom, zarzucając im politykę samolubstwa pod obłudną pokrywką polityki polskiej. „Przychodzą wybory do Rady państwa, wyrzucić tego odmieńca. Jedno hasło powinno się rozlegać przy wyborach: Bij solidarnie stańczyka!" Sprawozdanie z wiecu, przegląd polityczny i znany list posła Stanisława Potoczka do Komitetu Centralnego wyborczego dopełniają całości tego numeru.

* *Polski Lud* (nr 1), dwutygodnik dla ludu i rodzin polskich pomieszcza wiersze, artykuły, przejęte gorącem uczuciem patrjotycznem. Program swój określa gazetka w następujących słowach: „Polityka *Polskiego Ludu* opiera się na miłości Boga i Ojczyzny, na śmiałem głoszeniu zasad narodowych, na tej silnej wierze, iż będziemy narodem wolnym i niepodległym, na cichej a wytrwałej pracy w zasiewie cnót moralnych i narodowych. Szerzenie oświaty i posiew uczuć narodowych, oto nasz cel". Numer noworoczny jest opatrzony licznemi ilustracjami.

Repertuar teatru miejskiego. W piątek „Cud dziewica", baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego. Muzyka S. Bersona (po raz 9). W sobotę „Przekupka warszawska", obraz hist. w 4 aktach w 5 obr. Adama Bełcikowskiego (nowość). W niedzielę „Przekupka warszawska", obr. hist. w 4 aktach 5-ciu obr. Adama Bełcikowskiego (po raz 2).

Zjazd w Tarnowie.

Odbieramy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Zusząc Szanowną Redakcję z przychylności dla spraw robotniczych katolickich, upraszam o łaskawe umieszczenie w łamach najbliższego Nru Szanownego dziennika, następującego wyniku z odezwy podanej w miesiącu grudniu:

„Do wszystkich Stowarzyszeń katolicko-robotniczych jak „Przyjaźń", „Ojczyzna", „Praca", „Jedność" i t. d. w Galicji i na Śląsku z wykluczeniem Stowarzyszeń socjalnych.

Na mocy odezwy umieszczonej w dziennikach *Głos Narodu*, *Gazeta Narodowa*, *Grzmot* i w innych, do wszystkich wyżej wspomnianych Stowarzyszeń, celem wspólnego zjazdu, a to do porozumienia się nad sprawą robotniczą, dziś kiedy już wszystko ułożonem zostało, tak co do miejsca, jak do czasu i programu, ogłaszamy publicznie, że proponowany wspólny zjazd delegatów Stowarzyszeń katolicko-robotniczych odbędzie się w Tarnowie (Stowarzyszenie „Gwiazda") w dniach 7 i 8 go lutego. W tym celu raz jeszcze upraszamy Szanowne Stowarzyszenia katolickie, aby raczyły podać kartką korespondencyjną, liczbę delegatów, mających wziąć udział w zjeździe, względem pomieszczenia tychże w Tarnowie. Specjalne zaproszenia i program zjazdu rozesłane zostaną. Podania liczby delegatów prosimy adresować na ręce Wielebnego księdza dra Michała Zygulińskiego, prezesa „Pracy", profesora teologji w Tarnowie (Seminarjum duchowne).

Dnia 26 stycznia 1897.

Sekretarz katolickiego Stowarzyszenia robotników „Przyjaźń" w N. Sączu *Karol Radwański.*

Upraszamy odnośne dzienniki o łaskawy przedruk".

HUMOR.

— O czem tak myślisz?

— Hm.. jestem w prawdziwym kłopocie. Jeżeli wezmę dorożkę, przyjdę zbyt wcześnie do domu i będę musiał czekać na objad.

— A więc idź piechotą.

— Ba, jeżeli pójdę piechotą, przyjdę do domu zbyt późno i będę miał objad przestały.

— Wiesz co, dam ci sposób wyjścia: bierz dorożkę i... jedź na objad do restauracji...

Noc. Mała mieścina śpi głęboko. Nagle na rynku daje się słyszeć turkot wozu i ktoś zaczyna dobijać się do drzwi mieszkania lekarza.

Doktor, obudzony z pierwszego snu, sam wychodzi do interesanta.

— Panie doktorze, żona moja chora.

— Od kiedy?

— Od wczoraj.

— W dzień nie mogliście przyjechać?

— Ba, w dzień szkapy nie mają czasu.

Mały Janek pierwszy raz w mieście, na widok ulicznego przekupnia:

— Mamo, co ten człowiek robi z koszem ciastek na ulicy?

— Głupiś! On z tych ciastek żyje.

— To na to przecież nie potrzebuje ich sprzedawać, tylko sam zjeść.

OSTATNIA POCZTA.

Praga 28 stycznia (w południe). Poseł Russ przedłoży na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu wniosek, aby wybrano komisję złożoną z 18 tu członków, dla obrad nad oświadczeniem namiestnika. Cel jest ten, aby przy pierwszem czytaniu wniosku wywołać dyskusję nad deklaracją rządową.

Kijów 28 stycznia (w południe). W Kijowie, Kałudze i Charkowie panuje nagminnie influenca. Choroba zabiera po kilkanaście osób dziennie.

Wiesbaden 28 stycznia (w południe). Hr. Murawiew przybył tu wczoraj, aby odwiedzić matkę. Po trzechgodzinnym pobycie, udał się w dalszą podróż do Paryża.

Berlin 28 stycznia (w południe). W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, iż rosyjski minister spraw zagranicznych, hr. Murawiew, uda się z Berlina do Wiednia.

Berlin 28 stycznia (w południe). Podczas obrad nad etatem kanclerza państwa zamierza wolnomyślna partja ludowa postawić następujący wniosek: Kanclerz państwa zechce skłonić ministerjum stanu do zarządzenia potrzebnych środków, by rzucanie publicznych podejrzeń na najwyższe władze państwa, praktykowane przez organy pruskiej policji politycznej, jak wyszło na jaw w procesie Leckerta i Lützow'a, na przyszłość stanowczo się nie powtarzało.

Paryż 28 stycznia (w południe). Hr. Murawiew, który przybył tu dziś o godz. 8 ej zrana, śniadać będzie w poselstwie rosyjskiem wspólnie z ministrem Hanotaux, po południu przyjmowany będzie przez prezydenta Faure'a, odwiedzi ministrów i posłów, a wieczorem będzie na objedzie w pałacu elizejskim, poczem nastąpi przyjęcie. Nazajutrz będzie hr. Murawiew śniadał u ministra spraw zewnętrznych Hanotaux, objadował w poselstwie rosyjskiem, a wieczorem odjedzie do Berlina. Gazety nie przestają wyrażać gorącego zadowolenia z przybycia hr. Murawiewa.

Belgrad 28 stycznia (w południe). Król Milan przedłużył swój pobyt w Serbji na czas nieograniczony.

Lizbona 28 stycznia (w połodnie). Potwierdza się wiadomość o wybuchu dżumy w Brazylji i na wybrzeżu Mozambiku.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 29 stycznia (rano). Sekretarze skarbu: Górski, Łuczkiewicz, Batko, Niewiadomski zostali mianowani radcami finansowymi we Lwowie; adjunkci prokuratorji: Dziubiński, Hamerski, Orski otrzymali prowizorycznie posady sekretarzy finansowych we Lwowie.

Wiedeń 29 stycznia (rano). Wczorajsze obrady nad wyborami z większej posiadłości w Austrji Dolnej nie doprowadziły do żadnego kompromisu.

Budapeszt 29 stycznia (rano). Franciszek Kossuth zgłosił u prezesa ministrów interpelację następującej treści: „Czy prezydent ministrów zna cele podróży kanclerza rosyjskiego do Berlina i Paryża? Jeżeli prezydentowi ministrów rzecz ta jest wiadoma, czy zamierza podzielić się tem z Izbą deputowanych? Czy baron Banffy zamierza starać się o to, by akcja polityczna, która przeprowadzaną jest w tej podróży nie odbywała się po za plecami austro-węgierskiej Monarchji i nie przeciw jej interesom.

Budapeszt 29 stycznia (rano). *Budapesti Naplo, Magyar Hirlap* i *Pester Lloyd* omawiają w artykułach wstępnych wybory austrjackie. Zapatrywania rzeczonych dzienników są zgodne w tem, że większość przyszłej Rada państwa będzie reakcyjna i nieprzyjazna ugodzie.

Berlin 29 stycznia (rano). *Hamburg. Corresp.* donosi z Petersburga, że projektowana na kwiecień podróż cara do Rzymu i Londynu jakoteż odwiedziny monarchów: ausrjackiego, niemieckiego i prezydenta Faure'a w Petersburgu zostały odroczone ze względu na stan zdrowia cara.

Berlin 29 stycznia (rano). Były minister spraw wewnętrznych Köller przybył tu wczoraj. Będzie on prawdopodobnie przesłuchiwany w procesie Tauscha, o ile nie uda się interesowanym procesu tego stłumić.

Berlin 29 stycznia (rano). Pogłoski o wątpliwem zdrowiu cara obiegają tu ciągle kompetentne sfery. Mówią poważnie o ewentualnem ustanowieniu rejencji w Petersburgu.

Paryż 29 stycznia (rano). Murawiew odwiedził wczoraj po południu prezydenta Faure'a, Brissona i Loubeta, prezydentów obu Izb, oraz prezesa gabinetu Méline'a. Konferencja w pałacu elizejskim trwała przeszło godzinę. Wieczorem wydał Faure objad na cześć Murawiewa.

Paryż 29 stycznia (rano). Murawiew otrzymał wielki krzyż Legji honorowej.

Paryż 29 stycznia (rano). Hrabia Murawiew przybył tu wczoraj rano, przyjęty na dworcu przez ambasadora rosyjskiego br. Mohrenheima, radcę poselstwa Giersa, attaché rosyjskiego br. Frederiksa oraz reprezentantów władz francuskich. Licznie zgromadzona publiczność witała Murawiewa okrzykami „niech żyje Rosja!"

Rzym 29 stycznia (rano). Ajencja Stefani'ego donosi, że derwisze cofają się z pod Amideb, ścigani przez przyjazne Włochom szczepy.

Bruksela 29 stycznia (rano). Do tutejszego niemieckiego konsulatu przybyło wczoraj nieznane indywiduum, oświadczając, że jest dezerterem pułku stojącego w Düsseldorfie, oraz żądając odesłania do kraju na koszt konsulatu. Sekretarz odmówił nieznanemu; wówczas ten rzucił się na urzędnika i roztrzaskał mu szczękę. Nieznajomy znikł, zanim przybyła policja.

Waszyngton 29 stycznia (rano). Izba reprezentantów przyjęła wniosek opracowany przez komisje obu Izb kongresu, żądający aby zatrzymywano trzecią część emigrantów europejskich, a mianowicie nieposiadających szkolnego wykształcenia.

Sejm krajowy.

(5 posiedzenie, 2 sesji, VII perjodu.)

(Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu).

Lwów d. 28 stycznia.

Lwów 28 stycznia (popołudniu). Odczytano najpierw dalszy spis petycyj, poczem hr. marszałek udzielił głosu posłowi Bojce dla uzasadnienia jego wniosku:

Uzasadniając swój wniosek, przypomina poseł Bojko, że stoimy w przededniu rozpisanych już wyborów do Rady państwa, okręgi wykonawcze tejże Reprezentacji są bardzo rozległe, w kurji 4 i 5 bowiem obejmują od 2—7 powiatów politycznych, a po kilkanaście okręgów sądowych. W takich okolicznościach celem prawidłowego, t. j. z wolą wyborców zgodnego wyboru zachodzi konieczna potrzeba zupełnej swobody w porozumieniu się wyborców na wiecach i zgromadzeniach, zarówno w okresie przygotowawczym do prawyborów, jak i w ostatecznym okresie, kiedy kandydaci będą stawać przed wyborami. A pomijając już tolerancję przekupstw wyborczych, dotychczasowa polityka nie była tego rodzaju, aby ogół wyborców mógł z całym spokojem mieć zapewnienie koniecznej swobody wzajemnego porozumienia się i następnego głosowania, liczne bowiem są dowody na to, że zabraniano zgromadzeń przedwyborczych, lub przeszkadzano mu nawet siłą bagnetów żandarmskich mimo wzorowego zachowania się ludu, który najmniejszego nie dawał powodu do używania tak surowych środków — są mnogie dowody, że na czas głosowania aresztowano wyborców, których następnie bez śledztwa i wyroku wypuszczano na wolność, a są nawet przykłady, że stawiano trudności nietylko kandydatom, ale wybranych posłom w swobodnem znoszeniu się z wyborcami, co wszystko w oczach rzesz ludu osłabia wiarę w siłę obowiązujących praw konstytucyjnych i sprzeciwia się tym ustawom — tak dalece, iż w kraju naszym wybory do ciał reprezentacyjnych stają się okresem istnego męczeństwa ludu.

Bojko kończy tem, że lud żąda tylko sprawiedliwości. Mowca protestuje przeciw słowom Namiestnika: „niepowołani agitatorzy". Na czele ruchu ludowego stoją posłowie włościańscy, oni są więc właśnie „powołani". Stronnictwo ludowe uznaje solidarność w Wiedniu, ale solidarność będzie dopiero wówczas, kiedy wybory odbywać się będą bez przekupywania i bez pomocy żandarmów. Mowca prosi odesłanie wniosku do komisji prawniczej.

Abrahamowicz oświadcza się imieniem prawicy przeciw wnioskowi. Dworski imieniem klubu demokr. oświadcza się za odesłaniem wniosku komisji, również poseł Okuniewski. Przy głosowaniu wniosek upada. Komisarz rządowy Łoś imieniem rządu oświadcza, że przy wyborach będą ściśle przestrzegane ustawy.

W załatwieniu dalszego porządku dziennego udzielił Sejm, zgodnie z wnioskami Wydziału krajowego (sprawozdawca p. Chamiec) następujących koncesyj mytniczych: Radzie powiatowej w Mościskach koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze powiatowej Hodyńsko-Samborskiej i od mostów powiatowych na rzece Wiszni w Podgaci i Słomiance; koncesji do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę San pod Mrzygłodem i od przewozu przez rzekę Dunajec pomiędzy Niedomicami a Gdowem; Radzie powiatowej w Krakowie koncesji do pobierania opłat mytniczych od przewozu przez rzekę Wisłę między Mogiłą a Rybitwami; koncesji do poboru opłat mytniczych na rzecz utrzymania dróg gminnych Matyjowce-Gwoździec, Kornicz Balińce, Rymanów-Bukowsko i Sanok-Bukowsko: Skarbowi wojskowemu prawo do pobierania myta od mostu na rzece Wiarze w Krównikach; obszarowi dworskiemu w Dymencie od przewozu przez rzekę Dunajec pod Otfinowem; obszarowi dworskiemu w Czaplach od mostu na rzece Strwiążu w Czaplach; gminie w Dunajowie od mostu na rzece Złotej Lipie w Dunajowie; Radzie powiatowej w Bochni na drogach powiatowych Bocheńsko-Limanowskiej i Bocheńsko-Ujskiej; Radzie powiatowej w Przemyślu od mostu powiatowego na rzece Wiarze w Drozdowicach; Radzie powiatowej w Wadowicach od mostu na rzece Skawie, przy drodze powiatowej Wadowicko-Czernichowskiej i od mostu na rzece Skawie w Zembrzycach; Radzie powiatowej w Brzozowie na drogach powiatowych Brzozowsko-Rymanowskiej i Brzozowsko-Domaradzkiej.

Następnie dokonała Izba wyboru, uchwalonej na poprzedniem posiedzeniu, komisji z 15 członków dla wniosków pp. Wójcika i Okuniewskiego w sprawie reformy ordynacji wyborczej sejmowej. Do komisji wybrano: Abrahamowicza, Dworskiego, Wojciecha Dzieduszyckiego, Górskiego, Adama Jędrzejowicza, Kozłowskiego, Okuniewiego, Olpińskiego, Pilata, Pinińskiego, Andrzeja Potockiego, Skałkowskiego, Stadnickiego, Wodzickiego i Wójcika.

Koniec posiedzenia zajęła weryfikacja wyborów: hr. Karola Dzieduszyckiego (z kurji gmin wiejskich pow. stryjskiego) i p. Karatnickiego (z kurji gmin wiejskich pow. kałuskiego). Co do pierwszego odbyło się tylko głosowanie (jak wiadomo, odrzucone na poprzedniem posiedzeniu z powodu braku kompletu) i mandat znaczną większością głosów, przeciw głosom Rusinów i ludowców, uznano za ważny. Sporo natomiast czasu zajęło sprawdzenie drugiego wyboru. Samo czytanie referatu, obejmującego blisko 50 arkuszowych stronic bitego pisma (sprawozdawca p. Wereszczyński) trwało bardzo długo — a potem odbyła się jeszcze dyskusja.

Przeciw zatwierdzeniu Karatnickiego przemawiali Niebyłowicz i Okuniewski. Odpowiadali Łoś i Wereszczyński. Wybór uznano za ważny.

Lwów 29 stycznia (rano). W uzasadnieniu swego wniosku na wczorajszem posiedzeniu Bojko zapewniał, że posłowie stronnictwa ludowego, wytaczając te zarzuty, nie chcą się ani popisywać, ani drażnić i radziby przestać już mówić na ten temat, ale z codziennych przykładów widać, że ta prowokcja ludu nie ustaje i że te nadużycia organów rządowych są prywatną sprawą społeczności, o której codzień się mówi. Wina za to cięży w pierwszej linji na rządzie, ale i stronnictwa nie są zupełnie wolne od winy. Stronnictwo ludowe o tyle jest winne, że domaga się dla ludu praw, które się mu słusznie należą, partja przeciwna zaś winna jest dlatego, że stara się zaprzeczyć tych praw ludowi. Mowca dziwi się, że rząd zamiast zachować się bezstronnie, albo stanąć po stronie słabszych, właśnie staje po stronie silniejszych. Że nadużycia działy się, to stwierdzono aż nazbyt dostatecznie, mowca ogranicza się więc tylko na trzech sądownie skonstatowanych wypadkach. Proces przeprowadzony w Krakowie wykazał n. p., co działo się podczas wyboru we wsi Cholerzynie. Komisarz Dobrowolski zjechał tam w towarzystwie żandarma i kazał aresztować poważnego obywatela i wyborcę za to, że ośmielił się powiedzieć sąsiadowi nazwisko kandydata. To przecież nie była żadna niedozwolona agitacja. Wywołało to awanturę, która zaprowadziła do aresztu kilku gospodarzy, żyjących z pracy rąk i utrzymujących swe rodziny. Obeszłoby się bez tego, gdyby komisarz Dobrowolski zachował się był taktownie.

Drugi wypadek zaszedł w Jaśle. W dniu 19 września 1895 r. przyprowadził żandarm do sędziego śledczego Kowalskiego, naczelnika gminy Wietrzno p. Kudrysia i w opisie czynu zarzucił mu, że na zgromadzeniu wyborców powiedział: „Od powietrza, głodu, ognia i wojny i od pana Gorayskiego, zachowaj nas Panie". Z tego wysnuto oskarżenie o występek z §. 302, t. j. podburzanie przeciw poszczególnym klasom ludności. Sędzia śledczy nawet nie chciał aresztować Kudrysia dla tak błahego powodu, uczynił to dopiero na żądanie prokuratorji. Oczywiście śledztwo przeciwko niemu zostało zaniechane, ale wypuszczono go na wolność dopiero wieczorem tego dnia, w którym odbyły się wybory. — Trzeci wypadek dotyczy p. Średniawskiego, któremu wytoczono proces za to, że wniósł do Namiestnictwa pisemne zażalenie na starostę myślenickiego p. Fettera. Nawiasem mówiąc, wszystkie swe zarzuty udowodnił p. Średniawski przed sądem. A i teraz zdarzyła się p. Średniawskiemu przykra przygoda. Gdy jechał na sesję sejmową, koło Gdowa zatrzymał go żandarm i zażądał wylegitymowania. Tak postępują chyba w krajach, w których panuje stan oblężenia. — Rząd sam w ubiegłym roku przyznał, że mogły się dziać tu i ówdzie nieprawidłowości, dziwna rzecz jednak, że te nieprawidłowości nigdy nie dzieją się na niekorzyść kandydatów rządowych.

O sprawie solidarności Koła polskiego mówił p. Bojko. Stronnictwo przeciwne wydało już odezwę wyborczą (!?), w której podniosło zasadę utrzymania bezwzględnej solidarności Koła polskiego we Wiedniu. Otóż oświadczam uroczyście, że i stronnictwo ludowe uznaje potrzebę solidarności i jemu przy nadchodzących wyborach przyświecać będzie ta solidarność, ale jeszcze uroczyściej oświadczam, że solidarność reprezentacji polskiej w Wiedniu tylko wtedy będzie mogła być utrzymana, jeżeli posłowie uzyskają swe mandaty bez przekupstwa, bez podrywek urzędników, bez bagnetów. Wtedy dopiero zniknie waśń społeczna, o której ks. Namiestnik wspominał. (Oklaski). W razie, gdyby z ust p. Namiestnika otrzymał zupełnie jasne oświadczenie, iż praktyki dawniejsze nie będą się działy przy teraźniejszych wyborach, gotów byłby cofnąć swoją rezolucję.

Abrahamowicz oświadczył imieniem swego stronnictwa, że odsyłanie wniosku Bojki do komisji uważa za bezpotrzebne, gdyż rząd dowiedziawszy się o zarzutach, przez tego posła podniesionych, niewątpliwie sprawę zbada i ewentualnie ukarze winnych. Tem bardziej zaś musi stronnictwo mówcy protestować przeciw wnioskowi, że postawiono w nim niejako w stan oskarżenia cały stan urzędniczy, rzucając nań takie światło, jakoby ustawy zasadnicze nie były u nas przestrzegane. Jest to manifestacja, na którą również manifestacją odpowiedzieć trzeba.

Dworski złożył imieniem klubu demokratycznego polskiego następującą deklarację: „Jakkolwiek nie solidaryzujemy się z zamanifestowaną we wniosku i w przemówieniu wnioskodawcy nieufnością do rządu krajowego, oświadczamy, iż za odesłaniem wniosku do komisji głosować będziemy, jesteśmy bowiem tego przekonania, że wobec wniosku, zastrzegającego ścisłe przestrzeganie ustaw zasadniczych, nie może reprezentacja kraju tak odpornie się zachować, aby wniosek taki już w pierwszem czytaniu odrzucać. Odesłaniem wniosku Bojki do komisji, nie uznajemy bynajmniej, by Władze administracyjne dopuszczały się nielegalności przy przeprowadzeniu wyborów (!) nie podzielamy zarzutów przez posła Bojkę, w uzasadnieniu wniosku podniesionych przeciw postępowaniu władz (!) a już wcale nie dajemy JEks. ks. namiestnikowi wotum nieufności, bo za rządów jego wyborów nie przeprowadzono, wyjąwszy Lwów i Kraków (hm !), a przeciw tym zarzutów nie było. Odrzucenie wniosku *a limine*, może być w ten sposób tłómaczone, że nie życzymy sobie zalecania przestrzegania ustaw, we wniosku wyszczególnionych — mojem więc zdaniem należy go odesłać do komisji prawniczej — i tak głosować będziemy".

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2352

Piątek dnia 26 Stycznia b. r.

I. Consommé Tomates / Zupa grzybowa, kasza perł. / Rosół z kaszką

II. Turbot ofinsier / Jajka à la Bordolaise / Móżdżek po wiedeńsku / Szt. mięsa sos koperkowy / Polędwica z rożna garni

III. File zająca à la finansier / Cielęca z nerką / Karp smażony z chrzanem

IV. Sernik na kruchem cieście / Pirożki z powidłami / Galaretka cytrynowa / Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Buljon własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

DOBRA ziemskie

w Galicji zachodniej

3 mile od stacji kolei przy szosie, 3000 mrg. obszaru, w czem około 800 lasów szpilkowych w ¼ części zdatnych do cięcia (od 80 do 120 lat), reszta młodszych drzewostanów według 80 let. turnusu gospodarowanych od 5 do 50 lat. Pałac obszerny, 14 mórg parku z ananasarnią, obszerne mieszkalne, gospodarcze i przemysłowe budynki, wielki wodny tartak z 2-ch 24" gatrach — zapewniony czysty dochód roczny 20.000 złr., który małym nakładem do [illegible].000 złr. podnieść można — obfite źródła wód mineralnych, jodobromych, siarczanych i szczawy żelazistej, dotąd niewyzyskane — całość w prześlicznej, zdrowej, górskiej okolicy — za cenę **[illegible]0.000 złr.**, z których ⅔ przy hipotece zostać może

1200 mrg folwark w znakomitem położeniu i wyborną glebą pszenno-rzepaczaną, przy szosie za Gdowem, z inwentarzem i zasiewami za 200,000 złr., z ktorych połowa bankowego ciężaru przy hypotece zostać może

w Galicji wschodniej 6 folwarków:

1) 4000 mórg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;

2) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;

3) 64 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

Cena z dobrymi inwentarzami i urządzeniem **360.000 złr.**, ciężary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny

1 klm. od stacji kolei,

[illegible] mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. łąk, reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.

Cena 135.000 złr., ciężary zaś 65.000 złr.

ma Jan Strycharski

KRAKÓW

do sprzedania

2845 0 10

2 kamienice

duże, jedna obok drugiej, z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zbudowaniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 32 0

zaraz tanio do sprzedania.

Wiadomość: *J. Strycharski* Kraków, „Głos Narodu".

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia w **Krakowie, Suklennice Nr. 28** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 101

Dla abonentów „Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA

wyborowych

Powieści i Romansów

rocznik V

z premją bezpłatną, znakomitą

do wyboru

„Encyklopedja powszechna"

wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy

albo

„WOJNA I POKÓJ"

hr. Lwa Tołstoja

9 dużych tomów formatu Bibljoteki

kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci „**Głosu Narodu**" mają zniżone mimo tak kosztowne premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot" Wernera powieść 2 tomowa albo „Nad jeziorem" Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu" **za 6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY"

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Rozpoczęty rozgłośny romans ***Jerzego Maldague***

„PIĄTE: NIE ZABIJAJ".

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki), w Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

Wieś

około 300 mórg,

proszowskiej ziemi,

10 klm. od Krakowa, z znakomitemi budynkami i zasiewami, ma

zaraz do sprzedania

Jan Strycharski,

Kraków. 34 0 10

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścienkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.

Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 46

Pyszna Rezydencja

w bardzo uroczem miejscu,

z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: „Dział Inseratowy Głosu Narodu". 1960 0 10

URZĄDZENIE

restauracyjne wraz z kuchennem jest zaraz do sprzedania.

Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 317 2 3

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**

bardzo zdatna

realność

10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym, jest z wolnej ręki zaraz

do sprzedania.

Wiadomość: ***J. Strycharski***, 2782 Kraków. 0 0

Poszukuje porządnego energicznego **leśnego** z dobremi świadectwami. Zarząd **Sobolowa p. Chrostowa.** 3 3 3 3

Nasienie

Koniczyn, Tymotki

kupuje i uprasza próbki

J. STRYCHARSKI

9 10 **KRAKÓW** 3127

„GŁOS NARODU".

Ważne

dla P. P. Przemysłowców i Kupców.

Zakładania książek handlowych, oraz sporządzanie bilansów („zamknięć rachunkowych") podejmuje się urzędnik jednej z większych instytucyi w Krakowie.

Bliższej wiadomości udzieli p. Jan Strycharski w Administr. „Głosu Narodu". 321 2 5

Zupełna wysprzedaż

WACHLARZY

w handlu

W. C. Angelusa

KRAKÓW,

ulica Grodzka 2. 204 6 0

Interes parcelacyjny w Krakowie

blizko plant i wybudowanych gmachów szkolnych, przy nowo otworzyć się mającej ulicy

jest do odstąpienia

energicznemu przedsiębiorcy, sążeń wraz z istniejącemi budynkami przynoszącemi 10000 złr. dochodu — po 65 złr. w. a.

Bliższych wskazówek udzieli **Jan Strycharski** Administracja „Głosu Narodu". 2503 0 10

Do odstąpienia dzierżawa

folwark wraz z inwentarzem, blizko Krakowa. Wiadomości udzieli p. *Adam Otfinowski.* **ulica Bracka Nr. 15**, Kraków. 281 3 3

Wioskę

milę za Wieliczką,

300 mórg obszaru, w czem 150 pięknego mieszanego lasu, 30 łąk dobrych, reszta wyborowej roli, ogrodu i pastw., z dobremi budynkami, bez żadnych ciężarów

ma do sprzedania

J. Strycharski,

KRAKÓW. 277

Restaurator

dobry, może pod bardzo korzystnemi warunkami, **objąć Restaurację** w jednym z wielkich Browarów koło Krakowa. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 325 2 3

Folwark

składający się z 40 mórg doskonałej gleby, 4 m. łąk słodkich, 75 m. 40 let. lasu, 6 klm. od kolei, — ma za 12.000 złr.

zaraz do sprzedania

J. Strycharski,

Kraków. 19 0 6

WILLA

o 12 ubikacjach,

z ½ morgowym ogrodem, stajnią murowaną, w pięknem położeniu pod kopcem Kościuszki,

jest do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie.

Wiadomość w „Głosie Narodu", 181 **Jan Strycharski.** 4 0

INTERES

handlowo-przemysłowy

przy stacji kolejowej.

w miejscu ożywionem znacznym ruchem klimatycznym składający się z trzech domów mieszkalnych, willi umeblowanej z ogrodem kompletnem urządzeniem handlu, restauracją, trafiką ect. w ruchu będącą piekarnią,

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie.

Czynsz roczny z najmu 1300 złr., podwojony być może prowadzeniem interesu osobiście. Cena kupna 15.000 złr. Szkice zabudowań i połączenie do przejrzenia w Adm. 309 „Głosu Narodu". 46

LASU

76 mórg

4—7 kilometrów od kolei, na Podkarpaciu, ma

do sprzedania

JAN STRYCHARSKI

Kraków. 3158 5 5

WILLA

jedna z najpiękniejszych **w Szczawnicy**, w Zakładzie górnym, o 33 pokojach, z całem eleganckiem wewnętrznem urządzeniem i meblami, ma za cenę 25.000 złr.

do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków 128 Jagiellońska 7. 4 0

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 100 88 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od I października 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·05 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·11 rano poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.50 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 9·00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podg.-Płasz. ***do Lwowa***, ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa. — 8.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyn.) 8.54 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 11.00 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu od Chyrowa, Stryja i Stanisław. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·48 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 3·03 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca. 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 popoł. poc. mięsz. z Podgórza przystanku ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Pł. ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza. — 6.50 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza Płasz., 6·56 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst. ***do Suchy*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od poc. Nr. 17 z Krakowa. — 7·15 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa przez Zwierzyniec. 7·30 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierz., 7·40 wiecz. poc. osob. z Podg. Płasz., 7·46 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic. — 7.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Karkowa, 7.58 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.23 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.15 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 4.53 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. — 6·04 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. os. do Podg.-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz. Suchą. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podg.-Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.30 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podg. przyst. 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podg.-Płasz. ***z Suchy,*** ma połączen. w Kalwaryi z Wadowic, a w Podg.-Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 od Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.42 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.51 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.05 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.15 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki***, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa. — 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.53 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma poł. w Przemyślu do N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.16 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podg. Płasz. 7.30 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie do Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza. — 8.53 wieczór pociąg mięsz. do Podgórza przystanku, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk***, ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., a z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej i u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linja A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

!STROJE KRAKOWSKIE!!

białe sukmany, granatowe karazye bogato i gustownie wyszywane, wypożycza na zabawy kostyumowe, kuligi i bale — jedynie

A. Bernacki

krawiec, w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej pod L. 6.

Wybór duży. Ceny najprzystępniejsze — zależne od jakości stroju. Towarzystwom zamawiającym większą liczbę strojów, daję znaczny opust i wszelkie możliwe ustępstwa. — KARAZYE wykonane w mojej pracowni odznaczone zostały srebrnym medalem na Wystawie krakowskiej. 86

Nakładem księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem: 47

Wobec Boga.

Modlitwy poranne, wieczorne, podczas Mszy świętej, przed spowiedzią, po spowiedzi, przed Komunją i po Komunji świętej, odpustowe, do Trójcy Przenajświętszej, Sakramentu Przenajświętszego, do Pana Jezusa, do Ducha świętego, do Matki Boskiej, do świętych Pańskich, w różnych okolicznościach życia, za chorych, za umarłych, litanje, koronki do Matki Boskiej, Droga krzyżowa, pieśni różne, zebrał **ksiądz Antoni Chmielowski**, M. ś. T. (str. 459 w 32-ce).
Wydanie ozdobione obrazkiem chromolitografowanym, na papierze welinowym. — Cena egz. bez oprawy 60 ct., w opr. w płótno angielskie, brzegi pąsowe 1 złr. wa., w płótno angielskie, brzegi złocone 1 złr. 25 ct., w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone 2 złr. wa. — Na porto należy dołączyć 15 ct.

Ważne dla c. k. Armii!

wzory i cenniki darmo i opłatnie.

Mydło do czyszczenia Metali

marka „Łyżka"

wyrabiają od lat 10 tylko w najlepszych gatunkach, jak również 61 5 5

wosk na rzemienie wojskowe

dostarczają taniej od każdej konkurencji

Józef Lorenz & Comp w Eger i B.

Hurtownikom największy opust.

w wielu Garnizonach zaprowadzony

Ceny wyjątkowe.

Niniejszym podajemy do wiadomości wszystkich interesowanych, a zwłaszcza członków

Związku handlowego Kółek rolniczych

że czyniąc zadość życzeniom z wielu stron objawionym, utworzyliśmy

przy naszym składzie towarów kolonialnych

ulica Pijarska L. 4

osobny sklep

z wiktuałami i artykułami spożywczemi

w którym sprzedawane będą: masło deserowe, stołowe i kuchenne, jaja, jarzyny i konserwy z jarzyn, ryb, owoców, smalec, słyninę, powidła i t. p. w wyborowej jakości po cenach najumiarkowańszych.

Członkowie mają przyznany znaczny rabat.

336 1 3 Z poważaniem

DYREKCJA ZWIĄZKU HANDLOWEGO.

Obrazki na kolędę

po najrozmaitszych cenach, od 18 ct. za 100 szt, do 90 ct. za 1 szt. Kolorowe, składane, litograf., z koronką i bez, z polskim tekstem i francuskim na kartonie i t. d **nakładem własnym świeżo wydane** z polskim tekstem i modlitwą i N. Panna Łaskawa z kościoła Marjackiego i P. Jezus na Krzyżu cudowny, ś. Kazimierz, ś. Zofja, ś. Wojciech, ś. Władysław, ś. Erazm, ś. Stanisław Bisk. i ś Konstanty, na pięknym papierze, 100 szt. mieszanych 1 złr., tuzin 20 ct. **poleca Specjalny Skład artykułów dewocyjnych** K. Zajączkowskiego, w Krakowie, **plac Marjacki 8.** 50

Kupię w dobrym stanie: **walec** pierścieniowy, **brony** łąkowe, i **owies** chorągwiasty.
Obszar Dworski **Włosiennica p. Oświęcim.** 274 5 4

Kółko rolnicze

W MYŚLENICACH

poszukuje zaraz

doświadczonego

POMOCNIKA

HANDLOWEGO.

Skromne na razie wynagrodzenie, podwyższone zostanie odpowiednią tantjemą po roku ewentualnie wcześniej w miarę zasług i rozwoju Kółka, przy znacznym obrocie pieniężnym.
Zgłoszenia z dołączeniem kopji wiarygodnych świadectw i warunków adresować do Zarządu Kółka rolniczego w Myślenicach. — Kaucja lub poręczenie osob znanych byłoby pożądanem. Nie uwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi.
283 3 3 **Zarząd.**

KTO

ma 2 do 3 godzin dziennie czasu i te dla polepszenia swojego dochodu chce poświęcić niech poda swój adres pod: **Motto „Zeit ist Geld"** an die Annonsen Expedition Schalek Wien I. zur Weiter beforderung bekannt. 6 5—5

W. HALSKI

Kraków,

poleca 102

łyżwy

cennik na żądanie franco. 7-0

Poszukuje się

od 1 marca 1897, starszego, żonatego, umiejącego czytać i pisać **człowieka,** strzelca lub kamerdynera, któryby małe gospodarstwo prowadzić umiał. Pożądane by było, by żona tegoż na kuchni się rozumiała. Wiadomości bliższych udzieli Zarząd Dóbr **Chrzanów.** 180 6 6

Zakład stolarski

ANTONIEGO PROKOPOWICZA

Z WARSZAWY

w Krakowie ul. św. Tomasza 27

przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 2 10

Pierwsze piętro

w Rynku głównym Linja A-B, l. 42

(gdzie główna trafika) 320 1 3

do wynajęcia od 1-go Lutego 1897.

Wiadomość bliższa w handlu *Porębski & Zimler.*

Na Karnawał

kwiaty do kotyljonów, bukiety balowe, ślubne i wszelkie inne wiązanki kwiatowe w jak najpiękniejszem wykonaniu, po cenach poniżej wszelkiej konkurencji poleca

ZAKŁAD OGRODNICZY LUDWIKA FREEGE

w Krakowie. 307 2 0

Cenniki ilusrowane rozsyła darmo i opłatnie.

Zające po 1 złr. 35 ct.

sprzedaje 218

HENRYK FUGLEWICZ dawniej **K. KNORECK i SP.**

Kraków, ul. Florjańska Nr. 23.

Sklep towarów spożywczych

Marji Madejskiej

przy ulicy Siennej (obok Jatek)

poleca:

Grzyby prawdziwe po niskiej cenie — **Masło deserowe** co dzień świeże — **Masło kuchenne** bardzo dobre — **Leguminy** różne i **towary** kolonjalne — **Mąkę** peszteńską wyborową suchą — **Śliwki** powidła bośniackie — **Korniszony** i ogórki. 167 5 8

Wieś

w glebie nadwiślańskiej wyborowej, 35

1 klm. od stacji kolei, około 500 mórg obszaru z lasem, bardzo pięknie zagospodarowana od wielu lat, ma z zasiewami i inwentarzem

do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków. 0 10

„Orzeł Polski"

wychodzi od 1 stycznia 1897 r. w Krakowie co 1 i 15-go każdego miesiąca.

Nr. 1 i 2 już wyszedł.

Pismo to redagowane jest na podstawie fachowych znajomości ekonomicznych i potrzeb kraju; **oświadcza się ostro przeciw socjalizmowi, biorąc w obronę szlachtę, duchowieństwo, instytucje i porządek społeczny.** Wydawca „Orła" *St. Przyniczyński,* 20 lat pracował na Górnym Szlązku, **prześladoway, oraz ścigany za każdą cenę i na wszelki sposób przez Niemców, wszystko co posiadał oddał dla oświaty.** — Cena kwartalna „Orła Polskiego" 1 złr., półroczna 2 zł. Numer 1 i 2 jest w zapasie i odwrotną pocztą na życzenie prześlemy. Adres: **„Orzeł Polski", Kraków, ul. św. Anny l. 5.** 337 1 2

Popierajcie „Orła Polskiego", który na to zasługuje.

W handlu towarów mieszanych

Edwarda Krupki

W SUCHY 334

znajdzie umieszczenie

zdolny Pomocnik

HANDLOWY, 1 3

z dobremi poleceniami. Pierwszeństwo mają ci, którzy w podobnych handlach na prowincji praktykę ukończyli. Posada może być zaraz lub od 15 marca.
Jak również i **chłopiec do praktyki,** co najmniej lat 16 z ukończoną co najmniej I klasą gimnazjalną lub realną. **może być przyjęty.**

Najtańszy

Skład Flaszek

pod firmą

F. J. BRZÓZY

Kraków, Grodzka 48.

Węgierki, Bordówki, Reńskie, Szampanki, Porterówki, Piwne, Gąsiory, Koniakowe, Litrówki, półlitrowe, Selterkie, Szczawnickie, Oliwne, Apteczne i wszelki inne. Dla Kółek Rolniczych ceny wyjątkowo najniższe. Zamówienia zamiejscowe **w dobrem opakowaniu** natychmiast załatwiam — Podejmuję się wszelkich robót piwnicznych koło wina, skupuje wszelkie flaszki używane. 331 1

C. Lück'ego zdrowotny Miód ziołowy

Najlepsze domowe środki na cierpienia płuc i gardła

Od pokoleń najświetniejsze wyniki!

Wyniki stwierdzają!

ŚWIADECTWO.

Świetne skutki. Mieszkałem 7 lat w Milhuzie w Alzacji i w czasie tym trzy razy uzdrowiłem się użyciem pańskiego miodu. Pierwszy raz z kaszlu, który mię półtora roku męczył, tak, że ledwie 3 godzin spać mogłem, nic niejedząc i niepijąc, gdyż wszystko następnie zrucić musiałem. Pańskim miodem jedynie, kiedy wszelkie inne środki i pomoc lekarska były daremne — uleczyłem się w przeciągu trzech tygodni. 272 1 13

Lucerna, Eisengasse 8, Grudzień 1896.

Józef Graber, krawiec.

Jedyny fabrykant od roku 1840:

C. LÜCK, COLBERG.

Główny skład: F. Wisinger, Adlerapotheke, Wien I.

Cena 75, 130 i 260 centów.

Sposób użycia i wykaz części składowych przy każdej flaszce.

W Krakowie w aptece **Wiktora Redyka.**

Do wynajęcia od 1-go kwietnia 1897 r.
w domu pod **L. or. 18 przy ulicy św. Jana,** 2 3 297

Lokal parterowy

składający się z 2-ch obszernych sklepionych ubikacji, **odpowiedni na sklep, biuro lub skład.** — Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata *Dra Jana Jakubowskiego* w Rynku głównym Nr. 43 lub w Administracji „Głosu Narodu".

Kamienicę II ptr.

14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej**, z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr., długiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma

Jan Strycharski,

„Głos Narodu" — Kraków.

do sprzedania.

2701

Bilardy karambolowe

najnowszy fason, z rekwizytami, 6 kiji sortowanych, 3 kule z słoniowej kości, prima, **sprzedaje po 320 złr. — 2 szafy dębowe** 4 lata stare, w greckim stylu wykonane, **są do sprzedania za 120 złr. Józef Piotrowski,** przy ul. **Wolskiej 7.** 129

WIOSKA

243 mórg, 36

przy szosie, w pow. Wielickim, w dobrej pszennej glebie, z zasiewami, inwentarzem, dobremi budynkami, w pięknej zdrowej okolicy, po 150 złr. przeciętnie za mórg, ma 0 10

do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków.

Potrzebuję od 1 Lutego 1897 r.

ogrodnika

stanu wolnego, **trzeźwego.** Bliższych wiadomości udziela Zarząd ogrodu **ul. Kościuszki 319.** 275

500 lub 600 złr.

na 8 procent

na 2 hipotekę zaraz po Kasie Oszczędności, na kamienicę **poszukuje się.** Wiadomość kantor wymiany *Kurnatowski & Comp,* **Rynek 20.** 4 0 256

Ulica Sławkowska

Nr. 6, II piętro

Melle J. Juliette.

Po powrocie z zagranicy (Paryża, Warszawy) przyjmuje zamówienia na suknie, okrycia, suknie balowe, kostjumy angielskie. — Ceny bardzo przystępne.

Kursa kroju

francuskiego, angielskiego, sposobem zupełnie nowym udziela nauczycielka dyplomowana przez Cech Warszawski. 2 3 293

2 mile od Lwowa

majątek

900 mórg obszaru

zkomasowanego, w czem 500 mrg lasu, reszta roli i łąk w glebie wyborowej, z dobremi budynkami i zasiewami, ma za 90 000 złr. (z których 45,000 złr. Banku pozostaje) wraz z inwentarzami i kompletnem eleganckim urządzeniem domu, **do sprzedania zaraz**

Jan Strycharski,

310 KRAKÓW. 2 10

WIOSKA

¼ mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem

do sprzedania.

Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu".
2337 0 10

5000 sztuk tyk

DO CHMIELU

poszukuje do kupna administracja Dóbr **Aleksandrowice** poczta **Balice.** Łaskawe oferty uprasza się s podaniem ceny loco Kraków. 304 2 3

KAMIENICA

II piętr.

wielka, ze stajniami i wozownią, oraz wielkim podwórzem w blizkości plant, 127 4 10

za bezcen

ma **do sprzedania J. Strycharski**, Kraków, **Jagiellońska Nr. 7.** — Kapitał potrzebny 10 do 20.000 złr.

Pomocnik galanteryjny i korzennik

z ładnem pismem, obeznany z prowadzeniem buchalterji, władający językiem polskim i niemieckim, w słowie i piśmie, **poszukuje posady w miejscu.** Przyjmie także posadę biurową. Łaskawe zgłoszenia pod **Z. W.** do Adm. „Głosu Narodu". 199 8 0

Chłopczyka lub dziewczynkę

można wziąść na wychowanie lub całkowitą **adoptację** od rodziców. Bliższa wiadomość w drodze korespondencyjnej, Adres **„Heros" Nr. 77.** poste restante Kraków. 327 1 3

2 numera dorożek

1 3 329

z całem urządzeniem, **są zaraz do sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu".

AKADEMIK

poszukuje stancji

(osobny pokoik), z wiktem i obsługą, pod przystępnemi warunkami. Oferty: „Głos Narodu" **J. S. J.** 333 1 3

Piękna WIEŚ

koło Krakowa, oraz wielka kamienica koło plant w Krakowie, jest z wolnej ręki lub pojedynczo

do sprzedania lub zamiany na mniejszą realność w Krakowie.

Bliższa wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 126 7-10

Pracownia obówia

mezkiego, damskiego i dziecinnego poleca z najlepszych materjałów angielskich, francuskich i krajowych, najdokładniej wykonane i elegancki fason. Specjalność obuwie dla Pań, na sposób angielski po mezku, z prowincji wystarczy raz na zawsze. **Wygodny bnoik.**

Wojciech Palczewski, **ul. Szewska l. 12.** 2057

Pisarz ekonomiczny

z ukończoną szkołą rolniczą w Kobiernicach i jednoroczną praktyką **poszukuje posady** od 1-go a najdalej od 15-go Lutego. Zgłoszenia uprasza do Administr. „Głosu Narodu" dla A. S. Nr. 318.

Julian Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek,

hurtowny i częściowy **MAGAZYN ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH i KSIĄŻEK D4 NABOŻEŃSTWA poleca:**

Obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej

i inne na płótnie, dokładnie i ręcznie malowane w każdym żądanym formacie, a nawet na żądanie wysyła wzór na okaz opłatnie. Posiada również na składzie obrazy do chorągwi, figury święte wielkości, Krzyże pięknie rzeźbione z drzewa, od 30 ctm., aż do naturalnej wielkości. 332

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie